

Rok XXX

Nr e-122 (318)

Grudzień 2016

NA SZLAKU

Turystyka – Krajoznawstwo – Góry

Magazyn turystyczno-krajoznawczy



Z NASZEGO REGIONU

Bażynowe Skały	<i>Krzysztof Pik, Jerzy K. Bieńkowski</i>	4
Ciekawostki Wrocławskie (1)	<i>Anna Oryńska</i>	6
Suszyna	<i>Andrzej Rumiński</i>	8
Zamek Czochoa	<i>Janusz Szulc</i>	9
Kalendarz świąt różnych		11

OJCZYSTE SZLAKI

Szlak turystyczno-pielgrzymkowy św. Wojciecha	<i>Julian Golak</i>	12
Tak powstał Wielki Kraków	<i>Stanisław Dziuba</i>	14
Wycieczka po Białymstoku śladami Zamenhafa	<i>Elżbieta Karczewska</i>	15

GLOBTROTER

Rondeau Provincial Park	<i>Mirosław J. Barański</i>	17
XVII Spotkanie Śladowe – Komunikat	<i>Juliusz Wysłouch</i>	20
Monaster Wydubicki	<i>Janusz Fuksa</i>	21

Z TURYSTYCZNYCH KRĘGÓW

Skarby Powiatów: Sieradzkiego, Wieluńskiego i Wieruszowskiego	<i>Rafał Dąbik</i>	22
Na Głównym Szlaku Sudeckim im. M. Orłowicza	<i>Zbigniew Curyl</i>	25
Kornuty – spływ 1	<i>Maria Chróścicka</i>	28

EKOLOGIA NA SZLAKU

Rośliny Pogórza Sudeckiego (4)	<i>Jerzy Załęski</i>	30
Z Zielnika Rostafińskiego		31

SYLWETKI NA SZLAKU

Rozmowa z Andrzejem Rumińskim	<i>Stanisław Dziuba</i>	32
Ryszard Gradziński (1929-2014)	<i>Józef Nyka</i>	35
„Wuj”, czyli krajoznawca i współtwórca PTK (2)	<i>Tomasz Kowalik</i>	36

RECENZJE, NOWOŚCI

Krajoznawstwo PTTK 1950-2005. Zarys historyczny	<i>Janusz Zaremba</i>	38
Wędrowiec Małopolski	<i>Andrzej Wesół</i>	39
Encyklopedia kieszonkowa. Ptaki	<i>Andrzej Rumiński</i>	39

LISTY, OPINIE, DYSKUSJE

Führer w Karkonoszach	<i>Jerzy K. Bieńkowski</i>	40
Zaproszenie na rajd	<i>Julietta Janczewska</i>	40

**Na okładce: Schronisko PTTK na szczycie Ślęży (718 m) koło Wrocławia.
Fot. Piotr Gliszczyński**

Małą gwiazdkę przed świętami
Przyjmij proszę z życzeniami
Może spełni się marzenie
Białe Boże Narodzenie
Lub, gdy przyjdzie Ci ochota
Niech to będzie gwiazdka złota
Bo, gdy spada taka z nieba
Wtedy zawsze marzyć trzeba
No, a jeśli tak się zdarzy,
Że srebrzysta Ci się marzy
Można także taką zdobyć
I choinkę nią ozdobić
Gwiazda, gwiazdce zamrugła
I choinka lśni już cała
Naszych marzeń jest spełnieniem
Bo jest piękna jak marzenie.



Wesołych Świąt
Pomyślności w Nowym 2017 Roku
życzy Czytelnikom www.na-szlaku.net
Redakcja

Bażynowe Skały

To skansen skalny, który został ukształtowany w wyniku waryscyjskich ruchów górotwórczych przed około 300 mln lat, po których nastąpił okres erozji i denudacji, doprowadzający do zniszczenia skalnej okrywy i odsłonięcia głębinowych granitów. Masyw Karkonoszy został ponownie wydzwignięty w okresie trzeciorzędowej orogenezy alpejskiej, ale jego poszczególne fragmenty podniosły się nierównomiernie, podzielone uskokami i spękaniem, częściowo wypełnionymi skałami wylewnymi. W wyniku erozji i denudacji Karkonosze uzyskały charakterystyczny wygląd szerokiego grzbietu o cechach równi szczytowej, z którego wyrastają twarde kopuły poszczególnych szczytów. Możemy to zaobserwować na Hutniczym Grzbiecie w Karkonoszach Bażynowych Skałach. Nieodłącznym elementem karkonoskiego pejzażu są malownicze formy skalne zwane tu skałkami, które z racji fantastycznych kształtów i legend z nimi związanych przybierają osobliwe nazwy: Wisząca, Lew, Rudnica, Maszkara, Dromader, Pałacyk.



Bażynowe skały

Skałki są ostańcami denudacyjnymi powstałymi przez usunięcie zwietrzliny granitowej. Większość skałek wyraża zatem rozmiary denudacji masywu granitowego w młodszych okresach ery kenozoicznej. Ich powstanie i rozwój wiążą się ściśle ze strukturą granitu, jego tektoniką i składem mineralnym, determinującymi głębokie, podpowierzchniowe i selektywne wietrzenie. Kwadratowy cios granitu nadaje im charakterystyczny pokrój prostopadłościanów, a wietrzenie podpowierzchniowe – obłe najczęściej kształty bloków skalnych.

Rozległy kompleks Bażynowych Skał dzieli się na trzy części: Skały Nadolne od krawędzi Węglarskiego Ubocza, aż do Rozdroża nad Dromaderem, Skały Pośrednie od Rozdroża do Ścieżki nad Regłami, oraz Skały Nagórne na południe od Ścieżki, aż po skałki: Wiszącą i Bedlicę. Powyżej tych ostatnich jest jeszcze obszar rumowiska i gruzowiska granitowego noszący nazwę Szade Krzyny.

Skały Nagórne i Pośrednie, razem wzięte, Niemcy nazywali *Die Luderstene* tzn. Padlinowe Skały lub Padliny (uniwierzbiaczka). Na niektórych mapach niemieckich zaliczano do nich również Dromadera. Dzisiaj na zdjęciach satelitarnych możemy potwierdzić, że była to nazwa motywowana topograficznie, bo skały wyglądają z góry jak tusze padłych zwierząt. Tylko trzy bażynowe grupy skalne posiadały nazwy niemieckie: Hängestein – Wisząca, Löwenstein – Lwy i Schlösschen – Pałacyk.

Tadeusz Steć umieścił nazwę Bażynowe Skały w roku 1956 na swojej szlakówce zwanej *steciówką*. W Jego rozumieniu dotyczyła ona skał położonych najbliżej Ścieżki nad Regłami po jej północnej stronie: Maszkary, Rudnicy i Przepadlin. W roku 1965 podkreślał w swoim przewodniku: *długi Hutniczy Grzbiet usiany na przestrzeni 1,5 km, 20 granitowymi skałkami; najbardziej znane są Bażynowe Skały (1160 m) przy zielonym szlaku*. A dwie strony dalej nie pozostawił żadnych wątpliwości, opisując jego przebieg: *Szlak przecina drogę i ścieżką (miejscami dość mokrą), po 12 min. wychodzi*

na Hutniczy Grzbiet, koło grupy Bażynowych Skał (1160 m). Specjalnie podkreślił najistotniejsze słowo. Znakomity autor nie przewidział ani błyskotliwej kariery nazwy Bażynowe Skały, ani tego, że zostanie rozciągnięta na wszystkie skały usytuowane na powierzchni Hutniczego Grzbietu, jak również i tego, że skał jest znacznie więcej niż dwadzieścia. Dokonało się to w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX w., a inspirującą rolę odegrało środowisko studenckie w którym królował wrocławski Akademicki Klub Turystyczny. To właśnie wtedy pojawiły się pierwsze autentycznie polskie nazwy tych skał: Maszkara, Rudnica i Dromader. Dalsze nazwy: Akademicka Ścieżka, Bażynowa Ścieżka, Akademickie Skałki, Zameczek i Nocny Kopczyk, były już tylko kwestią czasu.

Publikację o Skałach Nadolnych znajdziecie pod adresem:

<http://archiwum.naszesusdety.pl/?p=artykulyShow&iArtykul=8675>

Chatka AKT – jedna z kilku drewnianych chat w Karkonoszach. Oficjalnie jest to obiekt zamknięty, należący do Towarzystwa Bażynowego, jednak za zgodą chatara, czyli opiekuna chatki, można skorzystać – za niewielką opłatą – z noclegu na strychu. Nie należy się jednak spodziewać luksusów. W chatce nie ma prądu ani wody, potrzeby załatwia się w drewnianej latrynie, a kąpiel – w zimnej wodzie w umywalni na zewnątrz.

Goście muszą przestrzegać żelaznych zasad panujących w chatce. Nie można wchodzić do środka w butach, należy dzielić się pożywieniem i jeść wspólne posiłki z pozostałymi. Oczywiście trzeba sprzątać po sobie, a czasem porąbać drzewo i przynieść wodę ze studni. Właśnie dlatego nie jest to miejsce dla wszystkich, choć każdy, kto tu zajrzy, może liczyć na kubek ciepłej herbaty od chatara.

Publikację o Skałach Pośrednich znajdziecie pod adresem :

<http://archiwum.naszesusdety.pl/?p=artykulyShow&iArtykul=10027ach>

Artykuł o Skałach Nagórnych jest pod adresem:

<http://naszesudety.pl/petronimia-bazynowych-skal-skaly-nagorne.htm>

W rejonie Hutniczego Grzbietu znajdują się największe w Karkonoszach stanowiska bażynowej jagody. Nazwa skał pochodzi od krzewinki bażyny czarnej (łac. *Empetrum nigrum*, niem. *schwarze Krähenbeere*) o zimozielonych liściach i czarnych jadalnych jagodach, rosnącej w górach na torfowiskach i mokradłach. Andrzej Bańkowski podaje w swoim słowniku (*Etymologiczny słownik języka polskiego*, 2000 r.), że bażynę wprowadził do języka polskiego, w charakterze neologizmu, Marcin Siennik w roku 1568, jako pochodną bagna.

Badaniem kompleksu 86 skałek Hutniczego Grzbietu zajmował się profesor Krzysztof Mazurski. Niestety, nie dokończywszy swojej pracy, zmarł 30 marca br.



Krzysztof Pik
Jerzy K. Bieńkowski

Bażynowe jagody na Bażynowych Skałach



**Polub nas
na Facebooku!**

Ciekawostki Wrocławskie (1)

W XVI i XVII wieku uniwersalnym lekiem był proszek mumiowy (*mumia vera aegyptiaca* czyli sproszkowana mumia), który dodawany do medykamentów wzmacniał ich moc i leczył wszelkie dolegliwości.

W 1521 r. Rada Miasta zabroniła wędrownym żebrakom żebrać w mieście dłużej niż jedną dobę. Podczas uroczystych procesji ulicami miasta z relikwiami św. Wincentego żebracy uciekali spod kościołów w obawie, że zostaną cudownie uzdrowieni przez świętego i utracą źródło dochodów, jakim było wzbudzające litość kalectwo.

Pochowany w kościele św. Elżbiety Johann Georg von Wolff, wysoki urzędnik cesarski zmarły w 1722 r., zamówił swój wspaniały nagrobek – wybitne dzieło baroku – u nadwornego architekta cesarza, Johanna Fischera von Erlach i rzeźbiarza Ferdinanda Brokofa. Gdy nagrobek był już gotowy, fundator oglądając go tak się wzruszył, że doznał wylewu krwi do mózgu i zmarł.

W 1826 r. Wrocław został oświetlony. Nad jezdniami ulic rozwieszono 1800 olejowych lamp. Panowała opinia, że stanowią one zagrożenie pożarowe dla mieszkańców miasta.

Kiedy 11 listopada 1862 r. na Dworzec Główny we Wrocławiu przybył cesarz Wilhelm I z cesarową i następcą tronu, zostali oni powitani przez orszak 122 panien z bukietami kwiatów. Z dworca odjechali kawalkadą karet i dorożek. Aktualnie, po remoncie dworzec odzyskał swą dawną świetność, m.in. odrestaurowana została tzw. Sala Cesarska, czyli salon dla przybywających do miasta kolejną VIP-ów.

W 1877 r. zaczęły jeździć pierwsze wrocławskie tramwaje konne, czyli uliczna kolej żelazna, na trasie od ul. Krasińskiego do ogrodu zoologicznego, jednotorowe z mijankami. Zlikwidowano je ostatecznie w 1906 r. Od 1893 r. Wrocław jako pierwsze miasto w Niemczech miał tramwaje elektryczne. Początkowo przyjmowano je nieufnie, ze względu na panujący pogląd, że przebywanie w wagoniku podłączonym do sieci elektrycznej jest szkodliwe dla zdrowia.

W 1881 r. pojawiły się we Wrocławiu pierwsze telefony – 29 numerów! Od 1886 r. poczta przy ul. Wita Stwosza (zniszczona po II wojnie światowej) udostępniała pierwsze rozmównice publiczne na połączenie telefoniczne z Berlinem. Władze miasta wystąpiły z inicjatywą rozbudowy na swój koszt linii telefonicznych, ale poczta posiadała w tym względzie monopol, czego nie zmienił nawet proces sądowy. Rozwój telefonizacji następował więc wolniej niżby mógł.

W 1884 r. wprowadzono we Wrocławiu obowiązkowe ubezpieczenia od chorób (Kasę Chorych), co zapewniło ludziom pracy opiekę lekarską.

W latach 30. XX wieku we Wrocławiu było aż 38 kin!

Od połowy lat 50. XX wieku na Jasnej Górze znajduje się wybitne dzieło sztuki okresu renesansu o wielkiej wartości – przenośny ołtarzyk biskupa Jana Turzo (z 1511 r.). Został on подарowany paulinom jasnogórskim przez biskupa Kazimierza Lagosza i zapewne bezpowrotnie stracony dla Wrocławia. Jest to przykład losów wielu dzieł sztuki z Wrocławia i Śląska, które zostały po wojnie przemieszczone do muzeów i kościołów w Polsce centralnej.

Drewniane, pozłacane posągi czterech Ojców Kościoła: św. św. Augustyna, Ambrożego, Hieronima i Grzegorza Wielkiego z 1727 r. stały niegdyś na balustradzie na granicy między prezbiterium a nawą główną katedry wrocławskiej. Obecnie zostały tylko dwa: św. Hieronima i Grzegorza Wielkiego. Pozostałe trafiły po wojnie do wiejskiego kościoła parafialnego w Stężycy pod Dęblinem razem z fragmentami słynnych barokowych Stali Anielskich wyszabrowanych z Lubiąża.

Kamieniczka „Pod Żłotym Psem” przy Rynku 41 to dokonana w 1994 r. rekonstrukcja budynku zniszczonego pół wieku wcześniej. Reprezentuje ona ideę polskiej szkoły konserwatorskiej, wiernego odtworzenia zabytku, co obecnie przez specjalistów uznawane jest za anachronizm.

Pierwsza dziesiątka najpopularniejszych muzeów w Polsce od lat nie ulega zmianie. Wśród nich znajduje się Muzeum Narodowe we Wrocławiu z Panoramą Raclawicką:

1. Zamek Królewski na Wawelu – 1 082 107 zwiedzających;
2. Pomnik Martyrologii Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu – 989 500;
3. Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce – 819 916;
4. Muzeum Zamkowe w Malborku – 508 419;

5. Zamek Królewski w Warszawie – 474 180;
6. Muzeum Narodowe w Krakowie – 445 638;
7. Muzeum Pałac w Wilanowie – 426 223;
8. Muzeum Zamek w Łańcucie – 360 731;
9. Muzeum Narodowe we Wrocławiu z Panoramą Raclawicką – 326 731;
10. Muzeum Narodowe w Warszawie – 279 563.

Największą atrakcją turystyczną w Polsce jest obecnie wrocławskie ZOO z Afrykarium.

Łączna długość cieków wodnych na terenie Wrocławia wynosi ponad 100 km (w tym 35 km samej Odry, nie licząc jej dopływów – Bystrzyca, Oława, Widawa, Ślęza). Przecina je ok. 130 mostów i kładek, które mają przeważnie ponad 100 lat. W mieście jest także ok. 100 oczek wodnych – pozostałości starorzecza Odry lub sztucznie wykopanych stawów, np. w Parku Południowym.

Zachował się także pierścień dawnej fosi miejskiej, wzdłuż którego na długości ok. 4 km rozciąga się pas zieleni – Promenada Śródmiejska urządzona po 1813 r. w miejscu zburzonych i splantowanych fortyfikacji miejskich.

Romańska katedra we Wrocławiu, poprzedniczka obecnej, gotyckiej, dostępna była jedynie dla władców i osób duchownych. Wierni mogli tu wejść tylko w ważniejsze święta, w 12 dni spośród 46 świąt w roku liturgicznym. Były to 3 dni Wielkanocy, Boże Narodzenie, Boże Ciało, 3 dni w roku poświęcone patronowi katedry, tj. św. Jana Chrzciciela, narodzenia św. Jana Chrzciciela, ścięcia św. Jana Chrzciciela oraz św. Stanisława, św. Jadwigi, św. Jana Ewangelisty i św. Wincentego.

Koronowany przez papieża Jana Pawła II obraz Matki Boskiej Wniebowziętej umieszczony w 1952 r. we wrocławskiej katedrze był własnością najmłodszego syna króla polskiego Jana III Sobieskiego, Aleksandra. To cenne dzieło Giovanniego Battisty Salviego zw. Sassoferrato (1685 r.) król-wicz otrzymał w darze od papieża Klemensa XI w 1713 r. podczas uroczystości beatyfikacji bł. Czesława, patrona Wrocławia, do której Sobiescy doprowadzili w celu uczczenia 30-lecia zwycięstwa w bitwie z Turkami pod Wiedniem (1683 r.). Z tego powodu obraz nazywany jest Matką Boską Sobieskich.

O Sobieskich pisze Wanda Roszkowska („Oława Sobieskich”) i prof. Michał Komarzyński, natomiast o obrazie – dr Dariusz Galewski. Aleksander Sobieski mieszkał na stałe w Rzymie, więc nie mógł grać w karty w Międzyzlesiu. Obraz, zanim ostatecznie znalazł się w Międzyzlesiu, przeszedł długą drogę z rąk do rąk. „Wypłynął” podczas obchodów 200-lecia odsieczy wiedeńskiej (zorganizowano wtedy wielką wystawę w Wiedniu).

Od 2004 r. we wrocławskiej katedrze mieści się kaplica św. Floriana, patrona strażaków. Wejść do niej można z klatki schodowej prowadzącej do windy, którą wjeżdża się na punkt widokowy na wieży.

W północnej nawie kościoła św. św. Doroty, Stanisława i Wacława przy ul. Świdnickiej znajduje się obraz przedstawiający św. Józefa z Cupertino, franciszkanina kanonizowanego w 1767 r. (trzeci ołtarz od wschodu). Jest on patronem zdających egzaminy, ponieważ znany był ze swej „odporności” na wiedzę. Nie chciano go przyjąć do zakonu ze względu na brak elementarnego wykształcenia oraz niemrawy (głupkowaty) wyraz twarzy. Dzięki protekcji wuja-księdza prześlizgnął się przez egzaminy i jednak został kapłanem. Zasłynął z umiejętności lewitacji, co poświadczono komisyjnie w ponad 100 przypadkach np. podczas śpiewania kolęd uniósł się i zawisł w powietrzu przy ołtarzu obok aniołów. Dlatego jest patronem lotników. Niestety, dziś nie ma już świętych, którzy by czynili takie cuda.

(Cdn.)

Anna Oryńska



Suszyna

Wieś w Polsce położona w województwie dolnośląskim, w powiecie kłodzkim, w gminie Radków. W latach 1975-1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa wałbrzyskiego.

Położenie i bogactwa naturalne. Jest to niewielka wieś łańcuchowa w południowo-wschodniej części Wzgórz Ścinawskich. Leży na wysokości około 380-415 m n.p.m., w dość głębokiej dolince, którą spływa mały potok. Wzniesienia te zbudowane są z osadów czerwonego spągowca ze skupiskami melafiru. Cenne są występujące w nim okazy minerałów i kamieni półszlachetnych (ozdobnych), szczególnie znajdowane tu szczotki ametystów i agaty. W przysiółku Suszyny – Mrówieńcu (niem. *Finkenhübel b. Seifersdorf*) w latach 1830–1840 wydobywano grafit wysokiej jakości.

Rys historyczny. Suszyna zaliczana jest do najstarszych wsi ziemi kłodzkiej, została wspomniana po raz pierwszy w roku 1353 jako „czu dem dorryn Cunczendorf“, a w roku 1384 określona jako „Dorrenkunczendorf“. Przez niektórych historyków za założyciela wsi uważany jest rycerz Konrad de Reno, burgrabia kłodzki z czasów panowania na tych ziemiach księcia wrocławskiego Henryka Probusa (lata 1279-1290), który sam wzmiankowany jest w dokumentach w roku 1281. W latach 1765-1782 połowa wsi była w posiadaniu von Hemma, natomiast drugą część posiadał von Haugwitz z Piszkowic.

W roku 1840 część wsi należała do hr. Magnisa, natomiast do barona von Falkenhausena. – część z folwarkiem, kamieniołomem i wapiennikiem.

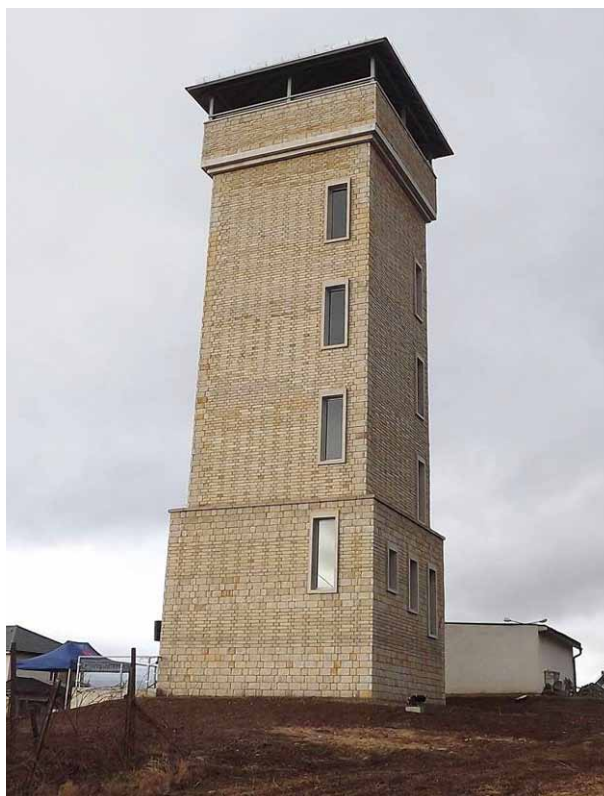
W drugiej połowie XIX w. letnicy, którzy odwiedzali pobliskie Piszkowice i tamtejszy pałac udawali się do sąsiadujących z nimi Suszyny i Mrówieńca na spacer, połączony często z poszukiwaniem kamieni szlachetnych. W okresie dwudziestolecia międzywojennego Suszyna była znanym letniskiem (niem. *Luftkurort*, określenie polskie to „stacja klimatyczna”). Letniskowa funkcja wsi utrwaliła się wtedy na dobre. W małej wsi funkcjonowały dwa hotele (jeden w Mrówieńcu), 3 sklepy (jeden w Mrówieńcu) i poczta (u kowala). Wśród rzemieślników działali tutaj: kowal, kołodziej, stolarz i jeden rzeźbiarz w drewnie.

W tym też okresie Suszyna była szybowiskiem górskim, działała tu szkołka szybowcowa.

Demografia. Po 1945 r. osiedlili się tu Polacy, według danych z 1947 roku najwięcej przybyło ich z województwa krakowskiego – 203, oraz z Kresów: z lwowskiego – 83 i tarnopolskiego – 66. Wieś utraciła funkcje letniskowe. Lotnisko i szkoła szybowcowa uległy dewastacji (w budynku szkoły działała wiejska świetlica). Wieś jednak częściowo się wyludniła, ma obecnie charakter wyłącznie rolniczy. Według Narodowego Spisu Powszechnego (III 2011 r.) liczyła 233 mieszkańców.

Wieża widokowa. W grudniu 2014 w miejscowości wybudowano 27-metrową wieżę widokową. Na 22. metrze znajduje się platforma widokowa. Budowa wieży dofinansowana została z Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007-2013 w ramach projektu pod nazwą „Miejsca pełne widoków w Euroregionie Glacensis”. Widok obejmuje Szczeliniec Wielki, Broumowskie Ściany, masyw Wielkiej Sowy aż do Przełęczy Jugowskiej, Góry Bardzkie i Masyw Śnieżnika. Wieża kosztowała 1,1 mln złotych. Zbudowana została z betonu i kamienia.

Na podstawie *Słownika geografii turystycznej Sudetów. Kotlina Kłodzka i Rów Górnej Nysy*, Tom 15, pod red. Marka Staffy. Wydawnictwo I-BiS, Wrocław 1994



Wieża widokowa w Suszynie.
Fot. Ireneusz Leczykiewicz

Andrzej Rumiński

Zamek Czocha

Obronny zamek graniczny na pograniczu śląsko-łużyckim, położony w miejscowości Sucha (Czocha) w gminie Leśna nad Zalewem Leśniańskim na Kwisie.

Pierwotna nazwa brzmiała prawdopodobnie *Czajków* (w r. 1329 – *castrum Caychow*), a przed rokiem 1945 – *Tzschocha*.

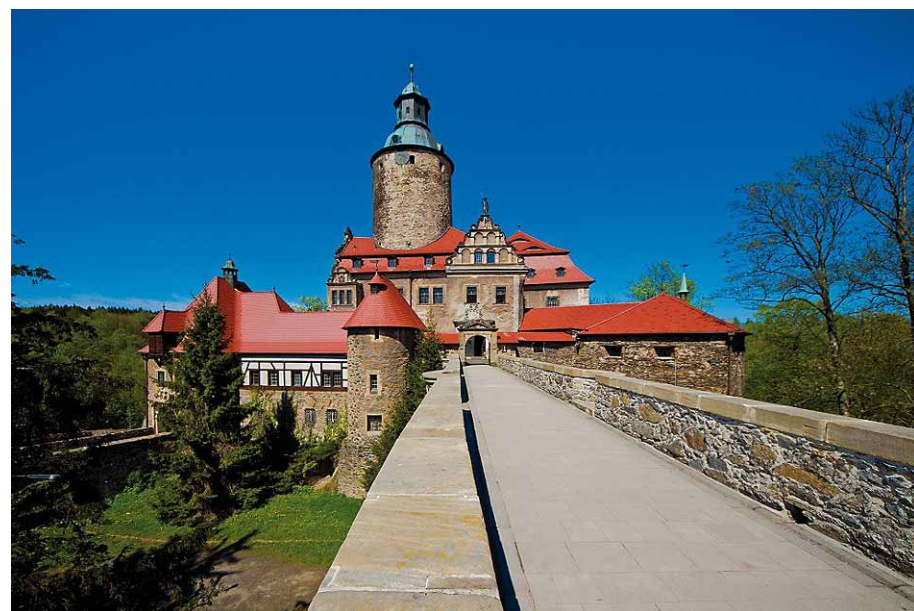
Zamek powstał w latach 1241-1247 z rozkazu króla czeskiego Wacława I Przemyśłidy.

Najstarszą część stanowi stołp, czyli wieża ostatecznej obrony o grubych murach, później obudowana częścią mieszkalną. W 1253 roku zamek został

przekazany biskupowi miśnieńskiemu von Weisenow (Łużyce były wówczas częścią korony czeskiej), a w 1319 r. Wacław II podarował go w prezencie ślubnym swojej córce Agnieszce i księciu Henrykowi I Jaworskiemu (1292/96-1346) z dynastii Piastów świdnicko-jaworskich. Po śmierci Henryka w 1346 r. przejął go, wraz z jego księstwem, brat – Bolko II Mały (1309/12-1368), książę świdnicko-jaworski. Po śmierci w 1392 r. księżnej Agnieszki Habsburg, wdowy po Bolku II Małym, na mocy układu o przeżycie z cesarzem i królem Czech Karolem IV Luksemburskim, zamek wrócił do Czech i często zmieniał właścicieli – np. w latach 1389-1451 należał do dóbr rycerskich rodów von Dohn i von Klüks, w latach 1451-1700 był własnością rodu von Nostitz, a następnie opuszczony – niszczał.

Zakupiony w 1909 r. przez drezdeńskiego producenta wyrobów tytoniowych (cygar) Ernsta Gütschowa, do 1912 r. został przebudowany przez znanego architekta berlińskiego Bodo Ebhardta. Podczas przebudowy zniszczono jednak wiele najstarszych fragmentów kompleksu zamkowego. W dawnej fosie urządzono zwierzyniec.

Ernst Gütschow utrzymywał dobre stosunki z dworem carskim, a po rewolucji z rosyjskimi emigrantami, od których skupował różne przedmioty o wysokiej wartości artystycznej. W zamku mieszkał do marca 1945 roku. Opuścił zamek, zostawiając najcenniejszą część wyposażenia. Przyjmuje się, że w latach II wojny światowej w zamku mieściła się szkoła szyfrantów Abwehry, jednak brak na to niezbitych dowodów.



Po II wojnie światowej zamek przechodził różne koleje losu. Był wielokrotnie okradany z mebli i wyposażenia, zarówno przez Rosjan, jak i rodzimych szabrowników (skradziono między innymi insygnia koronacyjne Romanowów, 60 popiersi carów rosyjskich, 100 ikon, zastawy porcelanowe, biżuterię, obrazy itd.). Następnie w zamku przez krótki czas mieszkali uchodźcy z Grecji, którzy w sali rycerskiej trzymali zwierzęta gospodarskie, dopełniając tym samym dzieła dewastacji. Od 1952 r. mieścił się tam

wojskowy dom wczasowy i z tego powodu obiekt był utajniony, tj. nie występował na mapach. Od września 1996 r. jest dostępny jako ośrodek hotelowo-konferencyjny. Właścicielem obiektu jest Grupa Hoteli WAM Spółka z o.o. należąca do Wojskowej Agencji Mieszkaniowej.

Zabudowania zamku zostały wykorzystane przy kręceniu wielu filmów, np. „Gdzie jest generał”, „Dolina szczęścia”, „Wiedźmin”, „Poza Lasem Sherwood” („Beyond Sherwood Forest”) oraz seriali „Tajemnica twierdzy szczyfrów”, „Święta wojna” i „Pierwsza miłość”.

Zamkowe legendy głoszą, że w lochach spoczywają wielkie skarby i bogactwa – może komuś, kiedyś, uda się je odnaleźć.

O Białej Damie

O tym, że zamek jest nawiedzony przez duchy, mówiono od dawna. Najbardziej znanym jego duchem jest Biała Dama, której historia sięga XV wieku. Zamek należał do rodzeństwa, które skłóciło się – siostra Gertruda nasyłała na brata husytów. Za zdradę dostała woreczek złota. Kiedy zamek został odbity, Gertruda – jako zdrajczyni – została ścięta na zamkowym dziedzińcu. Brat przeklął siostrę, dlatego jej dusza nie może zaznać spokoju. Widywano ją podobno, jak w towarzystwie wielkiego czarnego psa spacerowała po warowni. W każdą setną rocznicę zdradzenia brata Biała Dama rozrzucać ma judaszowe złoto. Podobno uratować jej duszę i zyskać złoto może tylko osoba urodzona w niedzielę. Wielu śmiazków próbowało szczęścia, jednak żadnemu z nich się nie powiodło.

Duch małżonki

I innym duchem zamku Czocha ma być duch nieszczęśliwej małżonki właściciela zamku – Ernsta Gutschowa – Anny. Piękna, młoda kobieta wyszła za dużo starszego przedsiębiorcę dla pieniędzy. Podczas nocy poślubnej nie umiała jednak ukryć swojej niechęci do małżonka. Nie wiedziała, że łożo małżeńskie ma wbudowaną zapadnię. Rozzłoszczony Gutschow wpadł w furję i zamordował żonę. Ciało kobiety spoczywa gdzieś w zamkowych lochach, a jej duch jest widywany w sypialni, w której zginęła.

Studnia Niewiernych Żon

Wokół niej nagromadziło się najwięcej legend.

Pierwszą małżonką, która zakończyła życie w studni była Gertruda von Nostitz. Młody Krzysztof von Nostitz poślubił sporo starszą od niego Gertrudę dla jej majątku. Po ślubie okazało się jednak, że kobieta jest biedna. Wściekły mąż nie chciał mieć z nią nic wspólnego. Często wyjeżdżał z zamku. Osamotniona Gertruda pociechy szukała w ramionach innych mężczyzn. Kiedy jej mąż wrócił z wyjątkowo długiej podróży, od służby dowiedział się o niewierności małżonki. Cięża kobiety była żywym dowodem zdrady. Rozwścieczony szlachcic wrzucił Gertrudę do studni. Wielu świadków słyszało jęki i płacz dochodzący nocami z jej dna.

Drugą małżonką (wiele lat później) była Urlike, której mąż, poseł, często przebywał poza domem. Urlike wdała się w romans z niemieckim szlachcicem – Joachimem von Nostitz. Zaszła z nim w ciążę i urodziła dziecko. Mąż utopił ją w studni, a dziecko kazał zamurować w ścianie nad kominem. Teraz płaczący duch kobiety błąka się w poszukiwaniu syna, a na korytarzach słychać też płacz dziecka.

Trzecia małżonka spoczęła na dnie studni, kiedy mąż dowiedział się, że zdradzała go z woźnicą.

Małżeńskie łożo, wyposażone w ukrytą zapadnię, też jest legendarne i otoczone aurą tajemnicy. Podobno jeden z właścicieli zamku miał w zwyczaju poślubiać młode dziewczyny, a po nocy poślubnej zrzucić je do lochów. Ile kobiet spotkał ten tragiczny los – nie wiadomo.



Komnata Książęca

Obecnie zamek jest hotelem – jego goście często opowiadają, że na korytarzach widziały tajemnicze, mgliste postaci i że czuły dotknięcia niewidzialnych rąk, odczuwały czyjąś obecność. Czasem przedmioty przemieszczają się, a drzwi same otwierają się i zamykają. Słychać stukanie, skrzypienie, kroki i inne dziwne dźwięki.

Także na moście prowadzącym do zamku słychać płacz i jęki, a czasem ujrzeć można ubrane na czarno postaci, gdyż w XVIII w., kiedy szedł tędy kondukt żałobny, runęła konstrukcja mostu – większość żałobników zginęła, a teraz ich duchy witają przybyłych gości.

Niezależnie od tego, czy wierzymy w duchy, czy nie – zamek Czocha jest miejscem, które warto zobaczyć – jego historia, uroda i tajemne przejścia robią wrażenie – sprawdźmy i my.

Janusz Szulc

Fot. www.hotelewam.pl/631-zamek-czocha-sucha.html

Kalendarz świąt różnych

- 1 grudnia – Światowy Dzień Walki z AIDS
- 2 grudnia – Światowy Dzień Walki z Uciskiem
- 3 grudnia – Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych, Dzień Naftowca, Dzień Gazownika
- 4 grudnia – Barbórka, Dzień Wojsk Rakietowych i Artylerii
- 5 grudnia – Międzynarodowy Dzień Wolontariusza
- 6 grudnia – Dzień Anioła, imieniny Mikołaja
- 7 grudnia – Międzynarodowy Dzień Lotnictwa Cywilnego
- 8 grudnia – Światowy Dzień Dogmatu, Dzień Kupca, Dzień Oświecenia Buddy, Dzień Studenta w Bułgarii
- 9 grudnia – Międzynarodowy Dzień Przeciwdziałania Korupcji, 25. rocznica powstania Radia Maryja, Dzień Dziewic
- 10 grudnia – Dzień Praw Człowieka, Dzień Odlewnika, Dzień Bota
- 11 grudnia – Dzień Chruścika
- 12 grudnia – Święto Konstytucji Rosji
- 13 grudnia – Dzień Księgarza, Dzień Telewizji dla Dzieci, Dzień Pamięci Ofiar Stanu Wojennego
- 14 grudnia – Rocznicę zamachu butowego na George'a Busha
- 15 grudnia – Dzień Ludwika Zamenhofa
- 16 grudnia – Dzień Niepodległości Kazachstanu, Dzień Pojednania RPA, Dzień Narodowy Bahrajnu, Dzień Zwycięstwa Bangladeszu
- 17 grudnia – Dzień bez Przekleństw
- 18 grudnia – Międzynarodowy Dzień Emigrantów
- 19 grudnia – Dzień Narodów Zjednoczonych dla Współpracy Południe-Południe
- 20 grudnia – Dzień Ryby
- 21 grudnia – Światowy Dzień Pozdrawiania Brunetek, Dzień Orgazmu, imieniny Tomisława
- 22 grudnia – Dzień Loterii Świątecznej w Hiszpanii, Święto Godowe (Słowianie), Dzień Jedności Zimbabwe
- 23 grudnia – Światowy Dzień Snowboardu
- 24 grudnia – Dzień Raju, Wigilia Tajwańskiego Święta Konstytucji
- 25 grudnia – Boże Narodzenie, Dzień Kuaid-e-Azama
- 26 grudnia – Dzień Rzucania Owsem w Wieśniaków (a na Bliskim Wschodzie nadal odbywa się rzucanie w czołgi)
- 27 grudnia – Dzień Odpoczynku po Świętach
- 28 grudnia – Międzynarodowy Dzień Całowania
- 29 grudnia – Imieniny Krescentych, Światowy Dzień Różnorodności Biologicznej, Dzień Narodzin Niedźwiedzi Polarnych
- 30 grudnia – Dzień Serka Wiejskiego, Dzień José Rizala, Międzynarodowy Przedostatni Dzień Roku
- 31 grudnia – Sylwester, Dzień bez Bielizny

Szlak turystyczno-pielgrzymkowy świętego Wojciecha

Rok 2016 jest szczególny, bowiem przeżywamy 1050. rocznicę Chrztu Polski. Był to przede wszystkim chrzest księcia polskiego Mieszka I, którego udzielili mu Czesi. Po pewnym czasie ochrzczono naród, a państwo tworzone przez polskiego władcę weszło do elity europejskiej. To wydarzenie z 966 roku było chyba najbardziej istotnym i przełomowym momentem w polskiej historii, miało dla przyszłości naszego kraju kluczowe znaczenie, ponieważ otwierało nowe i wielkie możliwości dla tworzonego organizmu państwowego. Młode państwo polskie stało się wkrótce częścią nowej i dynamicznie rozwijającej się cywilizacji, nastąpił znaczący postęp, który doprowadził do powstania pierwszych biskupstw. Dzieła Mieszka I dokończył Bolesław Chrobry na słynnym Zjeździe Gnieźnieńskim w 1000 roku.

Nie byłoby tak dynamicznego rozwoju Polski bez wysiłku czeskich misjonarzy, którzy odważnie wyruszyli z misją niesienia Ewangelii i stawiali pierwsze krzyże. Najważniejszy był oczywiście święty Wojciech, urodzony ok. 956 roku w Libicach nad Cydlinou, który zginął męczeńską śmiercią podczas nawracania pogańskich Prusów w 997 roku.

Na pamiątkę długiej trasy, którą przebył św. Wojciech z Pragi aż do miejsca swojej śmierci na Pomorzu, zaproponowałem utworzenie szlaku turystyczno-pielgrzymkowego, który być może ponownie przyczyni się do integracji narodów polskiego i czeskiego.

23 kwietnia 2016 roku w Pradze, z udziałem mężów stanu, naukowców, turystów i organizatorów polsko-czeskich wydarzeń społeczno-kulturalnych, ksiądz kardynał Dominik Duka, Prymas Czech, uroczystie zainaugurował nowy międzynarodowy szlak.

Ta nowa droga ma być szlakiem turystyczno-edukacyjnym, który zachęca do przebycia prawie 1000 kilometrów i dotarcia do miejsca śmierci św. Wojciecha – do miejscowości Święty Gaj pod Elblągiem. Pierwsi, jak zwykle, dotarli tam artyści, a wśród nich poeci, którzy od 13. do 22 września 2016 roku tworzyli podczas międzynarodowego pleneru artystycznego.

Rocznica chrztu Polski oraz nauka i życie św. Wojciecha stały się przyczynkiem do powstania polsko-czeskiego zbioru wierszy, a także inspiracją dla spektaklu teatralnego w reżyserii Danuty Gołdon-Legler pt. „Wojciechowe ślady”. Zachęcam do zapoznania się z dziełami, które powstały podczas pleneru, ale także – niezwykle serdecznie – do współpracy przy trudnej misji wyznaczenia i tworzenia dobrych treści na każdym odcinku Szlaku Świętego Wojciecha.

Trasę Szlaku opracowuję wspólnie z prof. Konradem Czaplińskim z Zielonej Góry. Szlak został zainaugurowany 22.04.2016 r. konferencją polsko-czeską w Instytucie Polskim w Pradze, a główna uroczystość odbyła się 23.04.2016 r. w katedrze św. Wita.

Konferencja i posiedzenie Komisji Rozwoju Turystyki Sejmiku Województwa Dolnośląskiego na temat Szlaku Świętego Wojciecha, odbyły się 22.11.2016 r. we Wrocławiu, w siedzibie Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Tam również przedstawione zostały mapy Szlaku. Planujemy także wydanie trzech przewodników kieszonkowych oraz dużych albumów autorstwa prof. K. Czaplińskiego.

O naszych dotychczasowych działaniach najwięcej napisano w czasopiśmie polsko-czesko-niemieckim pt. „Ziemia Kłodzka”, zwłaszcza w wydaniu nr 262 z kwietnia 2016 roku. Można także zapoznać się z dotychczasową publicystyką na ten temat w innych numerach „Ziemi Kłodzkiej” oraz w magazynie „Robb Report” i „Gazecie Wrocławskiej”.

Julian Golak

Od Redakcji.

Nowy szlak kulturowo-turystyczny dotyczyć będzie 16 miejscowości województwa dolnośląskiego: Czermna – Lewin Kłodzki – Duszniki-Zdrój – Stary Wielisław – Kłodzko – Bardo Śląskie – Ząbkowice Śląskie – Ziębice – Henryków – Niemcza – Dzierżoniów – Świdnica – Sobótka – Wrocław

oraz 13 miejscowości leżących na terenie Republiki Czeskiej: Praga-Hradczany – Břevnov – Poděbrady – Libice n/Cidlinou – Kolín – Kutná Hora – Pardubice – Hradec Králové – Rychnov nad Kněžnou – Jaroměř – Broumov – Náchod, które są silnie związane z kultem św. Wojciecha.

Pomysłodawcą koncepcji szlaku św. Wojciecha jest Julian Golak – Wiceprzewodniczący Sejmi-ku Województwa Dolnośląskiego; Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej „Bądźmy Rodziną” oraz Rzecznik Generalny stowarzyszenia Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka.

Opracowaniem merytorycznym oraz graficznym zajmuje się prof. Konrad Czapliński. Do opracowanego nowego szlaku zostanie wydany również folder, zawierający opisy i najważniejsze informacje na temat dolnośląskich miejscowości przy nim leżących.

W uroczystości prezentacji I etapu Szlaku Świętego Wojciecha uczestniczyła pani Grażyna Bernatowicz – ambasador RP w Republice Czeskiej.

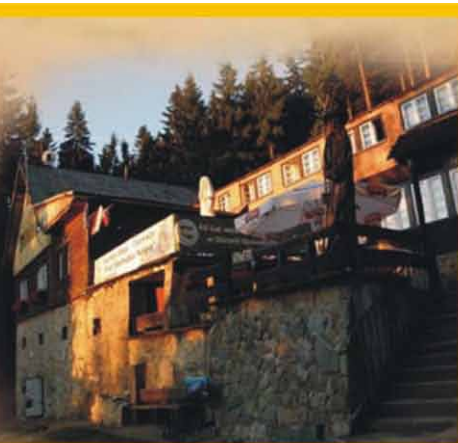
Symbolem nowego szlaku jest rękawica św. Wojciecha



Szlak rozpoczyna się w Pradze, skąd św. Wojciech wyruszył w swoją historyczną misję i prowadzi przez Wrocław, Poznań, Gdańsk do Elbląga. Rozważane jest jego przedłużenie aż do Magdeburga. Celem projektu jest przybliżenie postaci św. Wojciecha i umożliwienie zwiedzenia miejsc związanych z jego działalnością.

W sobotę 23 kwietnia w praskiej katedrze świętych Wita, Waclawa i Wojciecha, kardynał Duka oficjalnie zainaugurował Polsko-Czeski Rok Kulturalny 2016 i otworzył I etap Szlaku Świętego Wojciecha. Po Mszy św. kardynał Duka wspólnie z Julianem Golakiem odsłonił monumentalny obraz pt. „Chrzest Polski” autorstwa Ivana i Ireny Malińskich, który jest pierwszą częścią powstającego tryptyku. <http://spotkania.wiara.pl/doc/3108894.Sw-Wojciech-przybyl-z-Pragi>

Górski Dom Turysty
"Pod Biskupią Kopą"
48-267 Jarnołtówek 211
tel. 077/439-75-84
www.biskupiakopa.pl
e-mail: biskupiakopa@wp.pl



Tak powstawał Wielki Kraków

Podstawowe fakty z historii Krakowa zna każdy uczeń polskiej szkoły. Tu w 1000 roku biskupstwo założył Bolesław Chrobry, a książę Kazimierz w 1040 r. obrał to miasto za swój główny ośrodek administracyjny. Od XII wieku centrum miasta staje się Wzgórze Wawelskie, wokół którego powstają osady kupieckie i rzemieślnicze. W 1257 r. Bolesław Wstydlivy nadaje Krakowowi przywilej lokacyjny. Wtedy powstaje Rynek Główny i szachownicowy układ ulic. Wójt zakłada karczmy i młyny.

Kazimierz Wielki unowocześnia fortyfikacje miasta, każe wybrukować ulice, zakłada wodociągi, a w 1364 r. zakłada Akademię Krakowską. W XV wieku Kraków przeżywa rozwój kulturalny i naukowy. Witt Stwosz rzeźbi ołtarz do kościoła Mariackiego. W mieście powstaje wiele nowych budowli. Zamek Królewski staje się jedną z najpiękniejszych budowli renesansowych w Polsce, powstaje Kaplica Zygmuntowska, a w 1520 roku bije po raz pierwszy Dzwon Zygmunta.

Od 1596 r., kiedy to Zygmunt III Waza przenosi dwór królewski do Warszawy, następuje spadek znaczenia i zahamowanie rozwoju miasta.

W 1846 roku Kraków zostaje włączony do Austrii. Władze zaborcy przystępują do budowy Twierdzy Kraków. Ze swoim systemem fortów twierdza ma bronić miasta przed ewentualnym atakiem Rosjan. W Krakowie stacjonuje 1 Korpus i 20 Pułk Piechoty. W mieście znajduje się kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy armii austro-węgierskiej i ponad tysiąc oficerów. W Łobzowie działa Szkoła Kadetów Piechoty.

Gdy Kraków znalazł się pod zaborem austriackim, Wzgórze Wawelskie przekształcono na koszary. Dokonano licznych przebudów, zmieniono wnętrza zamku, rozebrano część budynków (m.in. kościoły św. Jerzego i św. Michała). Ponadto na wzgórzu wzniesiono trzy ogromne gmachy szpitala wojskowego. W II połowie XIX wieku przebudowano mury obronne wzgórza, które stały się częścią Twierdzy Kraków.

Polacy nie ustawali w działaniach na rzecz odzyskania wzgórza. Po sześciu latach rokowań, za sumę 2.714.606 koron, społeczeństwo polskie odkupiło wzgórze. W 1905 roku wojsko austriackie opuściło Wzgórze Wawelskie. Nowe austriackie koszary powstają przy ul. Rakowickiej, a szpital garnizonowy przy ul. Wrocławskiej. Same koszary, inspirowane barokiem habsburskim, wyglądają jak zespół pałaców. Wcześniej, bo w 1890 r., na Plantach otwarto jednopiętrowy gmach wzniesiony w stylu włoskiego renesansu, tj. Kasyno Oficerskie. Zostało ono wzniesione dla uczczenia 40. rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa. Budynek Kasyna był pierwszym z okazałych budynków obwodnicy miasta wokół Plantów. Miały tu powstać hotele, okazałe budowle, wille i pałace. A w sali balowej kasyna, ze słynnym plafonem weneckim (zamienionym w czasie późniejszej przebudowy na strop kasetonowy), we wnęce nad sceną umieszczono popiersie cesarza Franciszka Józefa. „Cesarz” jest świadkiem wielu balów, koncertów, przedstawień. Gdy wiatr historii zmieniał losy Krakowa, zmieniało się i popiersie we wnęce. Przyszedł czas, że cesarza zastąpił Józef Piłsudski. Przygląda się znowu balom i temu, jak całą noc przetańczył tu Lucjan Rydel. Czas PRL, wtedy we wnęce gościł Włodzimierz Lenin. Przyszedł czas, gdy sława Lenina zgasła, a jego miejsce we wnęce zajął Tadeusz Kościuszko. A sala balowa Klubu Garnizonowego (bo tak teraz nazywa się kasyno) gości m.in. takie znamienite osoby, jak generała de Gaulle’a, astronautkę Tierieszkową, czy Stanisława Mikulskiego. Koncertują tu Skaldowie i Czerwono-Czarni.

Wróćmy jednak do początku XX wieku. Kraków był wtedy małym i zacofanym miastem. Miał zaledwie sześć kilometrów kwadratowych powierzchni. Był mniejszy od Nowego Sącza, czy Przemyśla. Mieszkało w nim aż 91.000 osób, co czyniło Kraków najgęściej zamieszkałym miastem Austro-Węgrów. Rozwój miasta ponadto hamuje twierdza, a pierwszy pierścień umocnień znajduje się już kilometr od Rynku. Miasto nie może się rozwijać.

Prezydentem miasta 11 lipca 1904 r. zostaje Juliusz Leo (1866-1918). Zamarzył mu się Wielki Kraków. Aby nastąpił rozwój, Kraków musi wchłonąć okoliczne gminy: Zwierzyniec, Dębniki, Prądnik Czerwony, czy Grzegórzki. Po ośmioletnich pertraktacjach Leo osiąga swój cel. Kraków wchłania osiem okolicznych gmin. Powierzchnia miasta zwiększa się do 49 kilometrów kwadratowych. Udaje mu się odkupić od władz twierdzy wał forteczny, zlikwidować biegnące nim tory kolei. W tym miejscu powstają szerokie na 52 metry Aleje Trzech Wieszców.

Prezydent Leo uznał, że miasto potrzebuje inwestycji. Oczywiście na inwestycje potrzebne są pieniądze pochodzące z podatków obywateli. Krakowianie są biedni. Muszą zatem więcej zarabiać. Aby tak się stało, trzeba rozwinąć przemysł, wzmocnić handel, przyciągać do miasta turystów. Prezydent Leo przewodniczył komitetowi budowy elektrowni.

Prezydent nie spoczywa na laurach. Trzeba rozwijać sieć tramwajową miasta, zbudować trzeci most przez Wisłę, zbudować nowy dworzec kolejowy, nowy szpital. Trzeba nabyć Las Wolski, by służył rozrywce krakowian. Po dwu kadencjach swojej prezydentury Juliusz Leo mógł ogłosić powstanie Wielkiego Krakowa.

Ambitne plany Leo przerwał wybuch I wojny światowej. Prezydentowi udało się wyjednać zgodę Austriaków na powołanie Legionów. Ale Juliusz Leo to zapomniany prezydent Krakowa. Mimo że to on sfinalizował odkupienie od Austriaków Wawelu, że w latach 1907-1915 stworzył Wielki Kraków, nie ma w swoim mieście pomnika. Bo jak pójdziemy w Krakowie na pl. Wszystkich Świętych, to zobaczymy pomnik prezydenta Krakowa z lat 1866-1874, czyli Józefa Dietla (1804-1878). Zapewne to zasłużony dla Krakowa prezydent. Przecież to on doprowadził do uporządkowania Plant, starych murów i baszt, przygotował plan odbudowy Sukiennic, doprowadził do powstania Szkoły Sztuk Pięknych, czy miejskiej straży ogniowej. Ale i Julian Leo zasługuje na godne upamiętnienie w swoim Krakowie.



Juliusz Leo

Stanisław Dziuba

Wycieczka po Białymstoku śladami Ludwika Zamenhofa

1. Centrum Esperanto przy ul. Pięknej 3

W roku 1992 Białystok przekazał Fundacji Zamenhofa (założonej w 1987 r.) zrujnowany budynek dawnej Żydowskiej Szkoły Talmudycznej, znajdujący się w centrum miasta przy ul. Pięknej 3, w pobliżu placu przeznaczanego pod budowę Światowego Centrum Esperanto. Został on zrekonstruowany zgodnie z warunkami określonymi przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków za pieniądze wniesione przez prywatną firmę budowlaną „Wersal Podlaski” i Fundację im. Ludwika Zamenhofa. Po zakończeniu rekonstrukcji, aktem notarialnym podzielono prawa do budynku.

Wejście do siedziby esperantystów znajduje się od strony podwórza. Przed wejściem do

Centrum Esperanto postawiono wielki kamień z dwujęzycznym napisem: „Uczestnicy 72. Światowego Kongresu Esperanto oraz mieszkańcy Białegostoku zdecydowali, że w tym miejscu będzie zbudowane Światowe Centrum Esperanto Ludwika Zamenhofa. Białystok, 22.07.1987”. Pamiątkowy kamień wyrzeźbił Jerzy Grygoruk w roku 1987 z okazji 72. Uniwersalnego Kongresu w Warszawie i podpisania aktu erekcyjnego Światowego Centrum Esperanto w Białymstoku.

W latach 1995-1999 w budynku funkcjonowało Centrum Informacji Turystycznej i Kulturalnej im. Ludwika Zamenhofa oraz siedziba Fundacji im. Ludwika Zamenhofa. Po likwidacji Centrum Informacji od 15 listopada 1999 r. współgospodarzem lokalu zostało Białostockie Towarzystwo Esperantystów. Organizowane są tu spotkania esperantystów, kursy językowe i imprezy kulturalne.



Ludwik Zamenhof

2. Pomnik Ludwika Zamenhofa przy skwerze Malmeda i ul. Białówny

W latach 50. XX wieku podjęto kolejne próby postawienia pomnika twórcy Esperanto. 6 sierpnia 1959 roku, w czasie wizyty w Białymstoku uczestników odbywającego się w Warszawie 44. Światowego Kongresu Esperanto, wmurowano w fundament pomnika poświęconemu Ludwikowi Zamenhofowi akt erekcyjny. Według projektu Stanisława Lisowskiego miała to być monumentalna figura Zamenhofa wykuta w białym granicie, stojąca na gwieździe wpisanej w koło. Projekt był piękny, lecz zbyt śmiały finansowo – dlatego nigdy nie został zrealizowany.

W roku 1973 Jan Kucz – artysta z Krakowa, wyrzeźbił popiersie Mistrza i ustawił je na kolumnie. Pod popiersiem, na froncie kolumny, umieszczono tekst w języku esperanto: „Ludwik Łazarz Zamenhof 1859-1917”, a z jej odwrotnej strony tekst „Esperanto zbliża ludzi”.



3. Miejsce urodzenia Ludwika Zamenhofa, ul. Zamenhofa

Mały, drewniany, zielony dom stał niegdyś u zbiegu ul. Zielonej (dzisiaj Zamenhofa) i Białej. To tam, 15 grudnia 1859 r. urodził się Ludwik. Zburzono go w połowie lat 50. XX wieku, aby uzyskać teren dla budowy „nowoczesnego”, wielorodzinnego budynku mieszkalnego. Obecnie plac, na którym stał kiedyś drewniany dom, stanowi własność prywatną. Na ścianie sąsiedniego domu przy ul. Zamenhofa 26 umieszczono dwujęzyczną tablicę: „Tu stał dom, w którym 15 grudnia 1859 r. urodził się twórca międzynarodowego języka esperanto dr Ludwik Zamenhof”.

Odsłonięcia tablicy dokonali 6 sierpnia 1959 r. uczestnicy 44. Światowego Kongresu Esperanto odbywającego się w Warszawie. W uroczystości udział wzięli: przewodniczący Światowego Związku Esperantystów dr Giorgio Canuto, kilkuset esperantystów z całego świata oraz przedstawiciele władz miejskich i regionalnych. W roku 2007 obok budynku postawiono tablicę z widokiem domu Zamenhofa. W maju 2008 r. w Białymstoku miejscowy malarz-artysta namalował na ślepej ścianie domu przy ul. Zamenhofa 26 esperancki „mural”. M.in. jest na nim Ludwik Zamenhof stojący na balkonie i obserwujący przechodniów.



4. VI Liceum Ogólnokształcące przy ul. Warszawskiej 8

W zabytkowym, imponującym budynku z początku XIX wieku funkcjonowało publiczne Realne Gimnazjum, w którym Ludwik uczył się w latach 1869-1873. Na murze budynku przy ul. Warszawskiej 8 w roku 1987 powieszono pamiątkową tablicę informacyjną.

W VI LO znajduje się interesująca ekspozycja dostępna dla zwiedzających w godzinach pracy szkoły.

Elżbieta Karczewska
Fot. www.wikipedia.pl

Rondeau Provincial Park

Tworzenie w Kanadzie Parków Prowincjonalnych (odpowiedniki Parków Narodowych na poziomie prowincji) gwarantuje objęcie ochroną terenów najcenniejszych z punktu widzenia przyrodniczego, krajobrazowego czy historycznego. Parki takie – na warunki kanadyjskie zwykle niewielkie (choć często większe niż niektóre z naszych Parków Narodowych!) – pełnią dwie główne funkcje: konserwatorskie oraz turystyczno-rekreacyjne. Ta druga funkcja jest traktowana równie poważnie jak pierwsza. Widać to w organizacji parków i systemie ich działania.

Aby poznać tytułowy Rondeau Park, i zobaczyć kolejne z Wielkich Jezior – Erie, ruszamy z London autostradą nr 401 na południowy zachód. Po niespełna półtorej godziny osiągamy Park. Obejmuje on skierowany na południe, długi na ponad 8 km półwysep, szeroki u nasady na 500 m, zaś przy końcu – ponad 2 km, nie licząc ciągu piaszczystych i bagnistych wysepek i łach wzdłuż jego zachodniego brzegu. Specyficzne ukształtowanie półwyspu sprawia, że oglądany z powietrza przypomina dziób wielkiego pelikana.



Półwysep od strony pełnego jeziora...

U nasady półwyspu znajduje się brama Parku, którą pokonujemy błyskawicznie dzięki rocznej karcie abonentowej. Tuż za bramą ciągnie się wielki camping na 300 stanowisk, z czego połowa wyposażonych jest w przyłącza prądu. Camping posiada wszelkie niezbędne udogodnienia. Funkcjonują nawet niewielkie kaplice obrządku katolickiego i anglikańskiego, w których w letnie weekendy odprawiane są msze św.

Zajmujemy ulubione miejsce piknikowe naszych kanadyjskich przyjaciół, Basi i Andrzeja (to środek tygodnia – jest wolne!) i natychmiast kierujemy się na brzeg otwartego jeziora. Plaża tu szeroka, piaszczysta. Jest chłodno, ale dostrzegamy kilkoro śmiałków, którzy decydują się na kąpiel. Tablica usytuowana przy wejściu na plażę przypomina jeden z tragicznych epizodów z okresu podboju tych ziem przez białego człowieka. Gdy wiosną 1763 r. wybuchło pod wodzą Pontiac powstanie, skierowane przeciwko Anglikom, Indianie oblegli m.in. fort Detroit, broniony przez niewielki

...i od strony Zatoki Rondeau



oddział majora H. Gładwina. 19 października z fortu Niagara wyruszyła 700-osobowa odsiecz pod dowództwem majora J. Wilkinsa. Flotylla kilkudziesięciu łodzi została 7 listopada, niedaleko tego miejsca, zaskoczona przez gwałtowny sztorm, w którym poniosła wielkie straty i była zmuszona zawrócić. Później okazało się, że wyprawa i tak była bezcelowa: 12 października część plemion zawarła rozejm z Anglikami, a 31 października Pontiac zwinął oblężenie fortu Detroit.

Rondeau Park został utworzony 8 września 1894 r. jako drugi chronologicznie park prowincjonalny w Ontario (po opisywanym już w tym dziale Parku Algonquin – „NS” nr e-100 (296), luty 2015). Jego nazwa pochodzi od francuskich słów *ronde eau* („okrągła woda”) i nawiązuje do kształtu Zatoki Rondeau, ograniczonej wspomnianym półwyspem. Charakteryzuje się warunkami środowiskowymi typowymi dla znacznie cieplejszych stref Ameryki Północnej. Dlatego też znajdziemy w nim tak wiele zespołów roślinnych oraz gatunków zwierząt, mających tu północną granicę swego występowania. Niewiele innych parków może z nim rywalizować pod względem liczby odkrytych gatunków flory i fauny, w tym wielu rzadkich i zagrożonych.

Aby z bliska zapoznać się z tymi „cudeńkami”, wskakujemy na siodełka rowerów i ruszamy wygodną drogą w głąb półwyspu. Pedalujemy przez drugi co do wielkości zachowany w Kanadzie kompleks tzw. lasów karolińskich – wschodnioamerykańskich lasów liściastych, z gatunkami drzew zrzucających liście na zimę. Nazwa pochodzi stąd, że najbar-



Kopulująca para monarchów



Trojeść amerykańska

dziej typowe kompleksy takich lasów występują w amerykańskich stanach Karolina Pn. i Pd. Ich symbolem jest tulipanowiec amerykański (*Liriodendron tulipifera*) – potężne drzewo o dużych, czteroklapowych liściach i żółtozielonych kwiatach wydzielających zapach ogórka, znane także z parków i ogrodów południowo-zachodniej Polski. Innym charakterystycznym gatunkiem jest sasafra lekarski (*Sassafras albidum*). Jego białe i miękkie drewno wydziela zapach, którego nie znoszą mole i dlatego było używane do wyrobu szaf i kufrów na ubrania. Uwagę zwracają wysokie orzeszniki pięciolistkowe (*Carya ovata*) o jasnoszarej, łuszczącej się korze. – To są właśnie nasze słynne *shagbark hickory!* – rzuca Andrzej. – Z ich drewna rdzenni Kanadyjczycy robili swoje łuki. Później wykonywano narty, a do teraz produkuje się kije hokejowe. Obok nich rosną znacznie rzadsze orzeszniki gorzkie (*Carya cordiformis*) oraz równie wysokie jesiony amerykańskie (*Fraxinus americana*), z drewna których wyrabia się m.in. kije do bejsbola. Łącznie w parku występuje ok. 50 gatunków drzew.

Mniej więcej w połowie półwyspu robimy postój w Visitor Centre – przytulnym ośrodku

informacyjno-edukacyjnym parku, który na każdy sezon przygotowuje wiele interesujących wydarzeń dla szerokiej rzeszy odwiedzających (w tym również znaną z polskich parków jesienną akcją „Sprzątanie”). Andrzej zachęca nas do zwiedzenia niewielkiej, lecz świetnie przygotowanej ekspozycji, ukazującej wybrane elementy różnorodności przyrodniczej parku. Przeglądamy akwaria i terraria, w których podziwiamy występujące tu gatunki ryb i gadów – głównie żółwi. Znaczna część wystawy poświęcona jest problemowi inwazyjnych gatunków roślin i zwierząt w Kanadzie.

Głównym gatunkiem inwazyjnym, z którym prowadzona jest tu zdecydowana walka, jest dobrze nam znana trzcina pospolita (*Phragmites australis*). Nie wiadomo dokładnie, czy została przywleczona na kontynent amerykański przez Europejczyków, czy też dotarła tu samoistnie znacznie wcześniej. Dość, że wypiera w wielu miejscach rodzime gatunki roślin błotnych, jak np. dziki ryż (zizania wodna, łac. *Zizania aquatica*) – jedną z dawnych „roślin żywicielskich” tutejszych Indian. Na wschodnim wybrzeżu zwrócono uwagę na trzcinę już w XIX w. W płytkim jeziorze St. Clair, połączonym z jeziorem Erie, pojawiła się w połowie lat 80. XX stulecia, błyskawicznie zarastając wielkie obszary wody. Na terenie Parku Rondeau przed zimą, po zakończeniu sezonu wegetacyjnego i okresu aktywności płazów i gadów, łany trzciny kosi się lub powala ciągnikami, a następnie w sposób kontrolowany spala. Inną z groźnych roślin inwazyjnych jest wywłócznik kłosowy (*Myriophyllum spicatum*) – pospolita, europejska roślina wodna, zawleczona do Ameryki z Europy w latach 40. ubiegłego wieku.

Wśród inwazyjnych gatunków zwierząt prym dierży pochodzący z rejonu Morza Kaspijskiego niewielki małż – racicznica zmienna (*Dreissena polymorpha*). Do basenu Wielkich Jezior dostał się via Europa Zachodnia w latach 80. XX w. jako „pasażer na gapę” usadowiony na dnach lub w wodach balastowych statków, które docierały do portów drogi wodnej św. Wawrzyńca. Tworząc ogromne kolonie, utrudniające funkcjonowanie urządzeń hydrotechnicznych, skutecznie konkuruje o miejsce i pokarm z rodzimymi gatunkami małży. Pomimo iż pochodzi z południowej części Ameryki Północnej, za gatunek inwazyjny uznawany jest tu również – podobnie jak w Europie – żółw czerwonołody (*Trachemys scripta elegans*), który stanowi konkurencję dla miejscowych gatunków żółwi. Eh, a tak ładnie wygląda w terrarium!

Wjeżdżamy na Harrison Trail – pierwszą, zbudowaną przeszło 100 lat temu drogę wzdłuż półwyspu, która wiodła do latarni „morskiej”, działającej niegdyś na jego cyplu (dziś zastąpionej automatyczną boją z zasilaniem ogniwami solarnymi). Nazwę nadano drodze na cześć Thomasa Harrisona, pierwszego tutejszego latarnika. Przy jej końcu zsiadamy z rowerów, by rzucić okiem na jezioro. Plaża jest tu wąska, piaszczysto-żwirowa, a woda – chyba na skutek zamurzenia! – ma szarą barwę, mało zachęcającą do zamoczenia nóg.

Po lunchu, który siłą przyzwyczajenia przesunął się w porę naszego polskiego obiadu, ruszamy na spacer nad Zatokę Rondeau. Marsch Trail (czyli Szlak Bagienny) wiedzie niską groblą, poprowadzoną wzdłuż zachodniego brzegu półwyspu. Uwagę przyciągają różowe kwiaty, które przypominają nam śláz lub malwę: to kwitnie ketmia błotna czyli hibiskus bylinowy (*Hibiscus moscheutos*) z rodziny ślázowatych, bliska kuzynka znanej wszystkim „róży chińskiej”. Roślina ta znajduje tu północny zasięg swego występowania. Można ją spotkać jedynie w kilku miejscach w Kanadzie i jest tu uznana za gatunek specjalnej troski (ang. *Species of Special Concern*).

Nieco dalej uwagę naszą zwracają wysokie byliny o dużych, bladozielonych liściach i owocach w kształcie zwisających, koleczastych torebek. Zobaczymy je później jeszcze kilkakrotnie w czasie



Kwitnąca ketmia błotna

naszych kanadyjskich wędrowek – nawet znacznie dalej na północy. Po złamaniu ogonka liściowego wycieka z niego lepki, mleczny sok. Nic dziwnego – roślina zawiera do 10 % kauczuku! To trojeść amerykańska (*Asclepias syriaca*). Wraz z innymi gatunkami trojeści (m. in. *Asclepias tuberosa*, znana pod angielską nazwą *Butterfly Milkweed* – czyli motyle mleczne zielsko) stanowi roślinę żywicielską dla gąsienic jednego z najbardziej znanych na świecie gatunków motyli – wędrownego monarchy (*Danaus plexippus*). Skoro rośnie tu trojeść, to może ujrzymy i same motyle? Otóż i są! Może głosy o zagrożeniu tego gatunku wyginięciem są przedwczesne?

Park Rondeau jest ważnym punktem na trasach wiosennych i jesiennych ptasich migracji, zwłaszcza gatunków wodno-błotnych. Został uznany za jedną z ostoi ptaków – IBA (Important Birds Areas). Krzyżują się w nim szlaki wędrowek wiodących z południa doliną Mississipi oraz znad Atlantyku. W tych okresach przybywają tu setki ornitologów oraz zwykłych amatorów podglądania ptaków. A mają w czym wybierać! W parku stwierdzono dotąd 360 gatunków ptaków, z czego 130 gnieździ się na jego terenie. Wcale często można zobaczyć tu, polującego na ryby, słynnego amerykańskiego bielika. Skręcamy ze szlaku na drewnianą, dwukondygnacyjną platformę widokową, która zapewnia najlepszy wgląd w Zatokę Rondeau. Początek sierpnia to taki czas, w którym młode ptaki już wyprowadziły się z gniazd, ale jeszcze nie wyruszają w jesienną podróż. My natomiast, podziwiając spokojną taflę wody, już snujemy plany dalszej wędrowki po Ontario.

Miroslaw J. Barański

XVII Spotkanie Śladowe – Komunikat

Ustalony został i zaakceptowany przez KTN termin kolejnego Spotkania Śladowego Czytelników i Sympatyków „NS”. XVII Spotkanie odbędzie się w Górach Izerskich w **Schronisku PTTK na Stogu Izerskim w dniach 9-12 marca 2017 roku**. Termin został tak dobrany, by nie kolidował z ważnymi przedsięwzięciami narciarskimi oraz z feriami zimowymi. Schronisko położone jest na wysokości 1060 m, a okolica znana jest z dobrych warunków śniegowych. Wokół dobre tereny do turystyki narciarskiej, szlaki i drogi. Punktem wyjściowym do schroniska jest Świeradów Zdrój. Dojście ze Świeradowa Zdroju czerwonym szlakiem 2 godz. lub niebieskim 3 godz. przez Polanę Izerską. Można też wjechać gondolową kolejką linową w 8 minut pod samo schronisko. W roku 2016 bilet zwykły w jedną stronę kosztował 30 zł, ulgowy – 25 zł. Z aktualnym cennikiem można zapoznać się na stronie internetowej kolejki <http://skisun.pl/index.php/cennik/>.

Mnogość dróg i szlaków, także po stronie czeskiej, pozwoli nam na podejmowanie wycieczek o różnej długości i trudności. Schronisko dysponuje pokojami 2-, 4-, 5-, 6-, 8- i 10-osobowymi; ceny noclegów od 35 zł w górę. Mamy wstępnie zamówione noclegi od czwartku 9 marca do soboty 11 marca. Jest problem z noclegami z soboty na niedzielę, ponieważ jest anonsowana równoległa impreza i jej organizatorzy zarezerwowali noclegi na tę noc. Ostateczna ilość zarezerwowanych miejsc będzie znana 20 grudnia. Być może wystarczy ich i dla nas. Tę sytuację będziemy rozwiązywać „on line”, czyli na bieżąco. Być może skorzystamy z noclegów z soboty na niedzielę w Chatce Górzystów (potrzebny śpiwór i zdolności kulinarne – własne zaopatrzenie, kuchnia turystyczna w schronisku), ale to wymaga przeprowadzki z całym „dobytkiem” (plecak) ze Stogu do Chatki. To tylko niecałe 7 km. Informacje o schronisku na Stogu znajdziemy na stronie <http://stogizerski.republika.pl/schr/>.

W pobliżu znajdują się dwa obiekty turystyczne ułatwiające wędrowkę. Są to: wspomniana Chatka Górzystów na Hali Izerskiej i Schronisko Orle. Dalej, ale w „zasięgu nart” jest Schronisko na Wysokim Kamieniu. **Uczestnicy dokonują rezerwacji noclegów osobiście, najlepiej telefonicznie**. Kontakt: Państwo Grażyna i Piotr Bielewiczowie, tel. **601 974 896, (75) 75 22 110**. Proszę udostępnić informację o spotkaniu Koleżankom i Kolegom, uczestnikom poprzednich spotkań.

Juliusz Wystouch

Monaster Wydubicki

Poza Soborem Sofijskim i Cerkwią Kiriłłowską (NS e-114, 4/2016 i NS e-118, 8/2016) w Kijowie znajduje się jeszcze jedna bardzo stara cerkiew w Monasterze Wydubickim. Jest usytuowana z dala od centrum miasta, więc turyści rzadko tu docierają.

Wydubyczi był to jar między wzgórzami daleko poza Kijowem. Jak głosi legenda, po chrzcie Rusi w 988 r. książę Włodzimierz Wielki kazał zrzucić w Dniepr drewniany posąg boga Peruna. Kijowianie biegli wzdłuż brzegu i krzyczeli: „Wydybaj, boże!”. Posąg rzeczywiście wypłynął na mieliźnie, w miejscu przeprawy przez Dniepr. Inna legenda wiąże nazwę z czołnami żłobionymi w pniach dębowych; nazywano je *dubami*. Ale nazwa mogła też powstać w nawiązaniu do tego, że monaster, początkowo znajdujący się w pieczarach, *wydybał*, a więc wyszedł na powierzchnię po chrzcie Rusi. Archeolodzy ustalili bowiem, że pieczary klasztorne są starsze niż analogiczne w Peczerskiej Ławrze. A chrześcijanką była w Kijowie już przecież Olga – babka Włodzimierza Wielkiego.

W jarze między wzgórzami, w pobliżu swojej rezydencji zwanej Krasnym Dworem, książę Wsiewołod, syn Jarosława Mądrego, w 1070 r. oficjalnie powołał monaster. W czasach Rusi Kijowskiej monaster stanowił cel wypraw pątniczych. Ihumen Sylwester pracował tu nad drugą redakcją *Powieści minionych lat* (1116) – kroniki wschodnich Słowian i chrześcijaństwa na Rusi Kijowskiej. Tutaj też prowadzono kronikę znaną jako *Kijowski latopis*.

Początkowo główną świątynią monasteru był Sobór św. Michała Archanioła (uważanego za obrońcę od powodzi), zbudowany z kamienia w latach 1070-1088 przez tegoż księcia Wsiewołoda (1030-1093). Był później świątynią rodzinną jego syna Włodzimierza Monomacha (1053-1125) i całej dynastii. Monaster przeżył najazd Andrzeja Bogolubskiego (1169) i mongolskiego chana Batyja (1240), kilka razy się palił. W XIII w. utracił swoją rangę. W latach 1596-1635 klasztor należał do kościoła grekokatolickiego (unickiego), później wrócił do prawosławia. W XVI w. rzeka podmyła brzeg i połowa Soboru runęła (zrekonstruowano budowlę w stylu ukraińskiego baroku w latach 1766-1769).

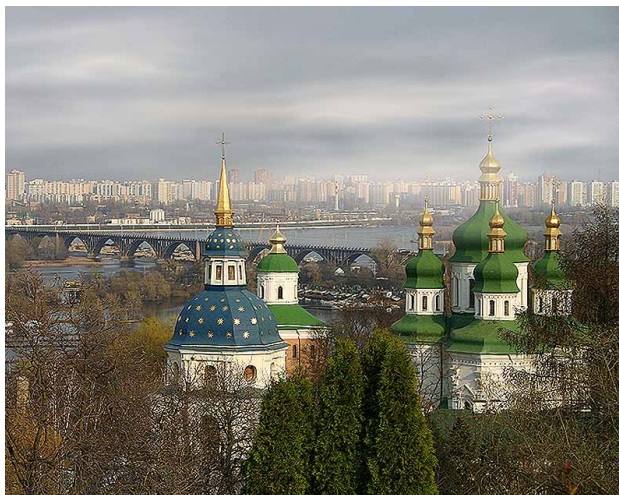
W centrum monasteru zbudowano barokowy pięciokopułowy Sobór Georgijewski (św. Jerzego) (1686-1701), cerkiew Przemienienia Pańskiego (1696-1701) z refektarzem, wreszcie dzwonnice (1727-1733). Dzięki mecenasom klasztor odzyskał swoją pyszność i znaczenie.

W wyniku sekularyzacji (1786) za Katarzyny II klasztor utracił ziemie rolne i chłopów pańszczyźnianych w dwóch podległych wsiach. Został przekształcony w szpital zakonny. W tym czasie pojawił się tu duży cmentarz dla kijowskiej elity, a sprzedaż miejsc na groby stała się głównym dochodem zakonników. Zbudowano dom dla księży emerytów i przytułek dla sierot wraz ze szkołą. Powstał budynek z celami dla zakonników, tzw. *bratskij korpus* (1845-1851).

Za władzy radzieckiej w 1924 r. klasztor zlikwidowano, a jego budynki przeznaczono na hotel dla robotników tartaku, zaś refektarz na klub dla nich. W pożarze 1936 r. spłonął ikonostas Soboru Georgijewskiego. W czasie wojny budowle ocalały. Pożar w 1967 r. zniszczył wnętrze Soboru z kolekcją starodruków. Wówczas teren przejął Instytut Archeologii, a w świątyniach rozpoczęto prace restauracyjne, które trwały do 1985 r.

Zakonnicy powrócili do budynków w 1992 r. Od 1997 r. działa tu męski monaster Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego. Jest tu szkoła prawosławna. Na terenie monasteru działa warsztat garncarski, pracownia wyrobów z łoży winogronowej, są 2 salony malarskie.

Tuż obok klasztoru znajduje się dolne wejście do Narodowego Ogrodu Botanicznego, skąd roztacza się niezwykle widok na odnowione, kolorowe budowle klasztoru na tle Dniepru i wysokościowców Darnicy na lewym brzegu rzeki. Położenie monasteru wzbudza zachwyt każdego, kto tutaj dotrze.



Janusz Fuksa

Skarby Powiatów: Sieradzkiego, Wieluńskiego i Wieruszowskiego

Konferencja odbyła się 22 października 2016 r. w Powiatowej Bibliotece Publicznej im. Władysława Broniewskiego w Sieradzu. Celem spotkania była szeroko rozumiana integracja członków i sympatyków PTTK oraz zaprezentowanie i promowanie walorów krajoznawczo-turystycznych powiatów: sieradzkiego, wieluńskiego i wieruszowskiego.

Organizatorami – pomysłodawcami spotkania byli:

- Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Władysława Broniewskiego w Sieradzu,
- Oddział PTTK w Sieradzu,
- SKKT – PTTK przy Gimnazjum im. Jana Pawła II w Galewiczach.

Patronat: Muzeum Okręgowe w Sieradzu i Muzeum Ziemi Wieluńskiej.

W spotkaniu uczestniczyli: Grzegorz Wierzchowski – Łódzki Kurator Oświaty, Rafał Matysiak – Wiceprezydent Miasta Sieradza, Mariusz Bądzior – Starosta Sieradzki, Andrzej Ruszkowski – redaktor naczelny i założyciel



Na Sieradzkich szlakach
KWARTALNIK ODDZIAŁU PTTK W SIERADZU

Powiatowa Biblioteka Publiczna
im. Władysława Broniewskiego w Sieradzu
Oddział PTTK w Sieradzu

Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne
przy Gimnazjum im. Jana Pawła II w Galewiczach
w roku krajoznawstwa polskiego
zapraszają do Sieradza, ul. Żwirki i Wigury 4
22 października 2016 r. o godz. 10.00
na spotkanie:

**I KONFERENCJA KRAJOZNAWCZA
"SKARBY POWIATÓW: SIERADZKIEGO,
WIELUŃSKIEGO I WIERUSZOWSKIEGO"**



kwartalnika „Na sieradzkich szlakach”, członek honorowy PTTK, Krzysztof Kierniakiewicz – starszy specjalista ds. turystyki i rekreacji Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego, Hanna Krawczyk – dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu, Sławomir Szczesio – wiceprezes Rady Porozumienia Oddziałów PTTK Województwa Łódzkiego, Ryszard Mamenas – członek Rady Porozumienia Oddziałów PTTK

Województwa Łódzkiego i prezes O/Łódzkiego PTTK im. Jana Czeraszewicza wraz z przedstawicielami oddziału, Włodzimierz Szafiński – prezes O/PTTK w Żarnowie wraz z przedstawicielami oddziału, Tomasz Spychała – kierownik działu etnograficznego i kustosz Muzeum Ziemi Wieluńskiej, Paweł Grzesiak – doktorant historii Uniwersytetu Opolskiego, członek Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wiceprezes Towarzystwa Historyczno-Kulturalnego ARSONIUM w Wieruszowie, Piotr Zawada – dyrektor Szkoły Podstawowej w Żdżarach, Piotr Mazurek – dyrektor Gimnazjum im. Jana Pawła II w Galewicach, Anna Frankowska – dyrektor Zespołu Szkół w Sokolnikach im. Jana Pawła II, Anna Chojnacka – wicedyrektor Zespołu Szkół w Sokolnikach im. Jana Pawła II, Wiesława Sujecka – prezes O/PTTK w Sieradzu wraz z przedstawicielami oddziału, Ks. Kan. Ryszard Reguński – proboszcz parafii Św. Trójcy w Węglewicach, O. Dariusz Warchoń – zakonnik Sanktuarium Św. Wojciecha w Cieszęcinie, Krzysztof Gara – starszy specjalista ds. ochrony krajobrazu, wartości historycznych i kulturowych Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego, Witold Drozd – nauczyciel Gimnazjum nr 2 im. Królowej Jadwigi w Sieradzu. W spotkaniu uczestniczyli ponadto opiekunowie młodzieży i wielu innych niewymienionych z imienia i nazwiska członków bądź sympatyków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.



Program dnia:
10.00 – Wiesława Sujecka, Rafał Dąbik – otwarcie, powitanie zebranych gości i uczestników spotkania;
10.10 – Andrzej Ruszkowski, „Na Sieradzkich Szlakach”;
10.35 – Krzysztof Kierniakiewicz, „Walory przyrodnicze Parku Krajobrazowego Międzyrzecza Warty i Widawki”;
11.00 – Grzegorz Wierzchowski, „Feliks z Sieradza (1537-1602). Zapomniany sieradzki dominikanin”;
11.25 – przerwa kawowa;
11.40 – Tomasz Spychała, „Połączył nas św. Wojciech – Cieszęcin i Ruda”;
12.05 – Paweł Grzesiak, „ARSONIUM i Kościół św. Rocha”;
12.30 – Piotr Zawada, „Klasztor oo. Paulinów w Wieruszowie i 750 lat Bolesławca”;
12.55 – wystąpienia gości;
13.15 – wycieczka krajoznawcza „Tubądzin – Charłupia Mała”;
16.00 – spotkanie integracyjne, ognisko turystyczne, grill, konkurs z nagrodami;
ok.18.00 – zakończenie spotkania.

Program dnia:

10.00 – Wiesława Sujecka, Rafał Dąbik – otwarcie, powitanie zebranych gości i uczestników spotkania;

10.10 – Andrzej Ruszkowski, „Na Sieradzkich Szlakach”;

10.35 – Krzysztof Kierniakiewicz, „Walory przyrodnicze Parku Krajobrazowego Międzyrzecza Warty i Widawki”;

11.00 – Grzegorz Wierzchowski, „Feliks z Sieradza (1537-1602). Zapomniany sieradzki dominikanin”;

11.25 – przerwa kawowa;

11.40 – Tomasz Spychała, „Połączył nas św. Wojciech – Cieszęcin i Ruda”;

12.05 – Paweł Grzesiak, „ARSONIUM i Kościół św. Rocha”;

12.30 – Piotr Zawada, „Klasztor oo. Paulinów w Wieruszowie i 750 lat Bolesławca”;

12.55 – wystąpienia gości;

13.15 – wycieczka krajoznawcza „Tubądzin – Charłupia Mała”;

16.00 – spotkanie integracyjne, ognisko turystyczne, grill, konkurs z nagrodami;

ok.18.00 – zakończenie spotkania.



Udział w spotkaniu nie miał charakteru komercyjnego. Konferencja była organizowana na zasadach samorganizacji i była inicjatywą non profit.

Fakt, iż wystąpienia prelegentów trwały aż do godz. 14.00 mówi sam za siebie. Każdy prelegent otrzymywał po swoim wystąpieniu gromkie brawa. To dowód, że dla krajoznawców i tych starszych, i młodzieży istnieje naturalna potrzeba takich spotkań. Jako organizatorzy mamy



nadzieję, że kolejne podobne konferencje będą cyklicznie organizowane w następnych latach.

Dzisiejszym prelegentom serdecznie dziękujemy za nad wyraz ciekawe wystąpienia i wyjątkowe przedstawienie zabytków, historii naszych „małych ojczyzn” i wielu ciekawostek o regionie.

Dla młodzieży uczestniczącej w spotkaniu, na zakończenie, po posiłku odbył się konkurs z nagrodami, tzn. test pt. „Krajoznawcze walory powiatów: sieradzkiego, wieluńskiego i wieruszowskiego”.

Wyniki:

I miejsce: Maria Lerka, Stanisław Kubik, Kinga Jagielska;

II miejsce: Justyna Wrąbel, Maciej Kadłubek, Julia Kubiś, Zuzanna Dąbrowska, Damarys Pacyna;

III miejsce: Maja Adamiec, Wiktoria Mikołajczyk, Maciej Lerka.

Nagrody dla młodzieży biorącej udział w teście ufundowali: Andrzej Szymanek – Starosta Wieruszowski, Paweł Osiewała – Prezydent Miasta Sieradza, Rafał Dąbik – opiekun SKKT – PTTK przy Gimnazjum im. Jana Pawła II w Galewicach. Andrzej Szymanek, Starosta Wieruszowski, ufundował także upominki dla prelegentów i współorganizatorów.

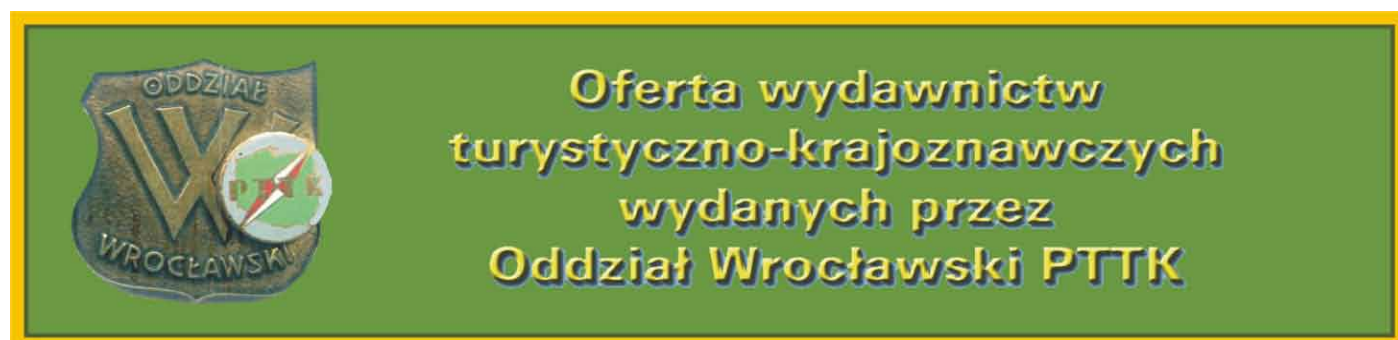
Dziękuję Ks. Kan. Ryszardowi Regulskiemu, proboszczowi parafii Św. Trójcy w Węglewicach za ufundowanie broszur pt. „Chrystusowy znak w Węglewicach”.

Uczestnicy konferencji, po ogłoszonych prelekcjach, udali się na wycieczkę krajoznawczą do Muzeum Walewskich w Tubądzinie oraz do Sanktuarium Matki Bożej Księżnej Sieradzkiej w Charłupi Małej.

Posiłek, po wyczerpującym acz ciekawym dniu, ufundowało Porozumienie Oddziałów PTTK Województwa Łódzkiego, za co serdecznie dziękujemy.

Konferencja wraz z wycieczką i posiłkiem zakończyła się przed godz. 19.00. Jako organizatorzy mamy nadzieję, że niemal wszyscy uczestnicy spotkania, po ciekawych prelekcjach i wyjątkowej wycieczce, zechcą uczestniczyć w kolejnej odsłonie konferencji w przyszłym roku kalendarzowym. Już dziś zapraszamy do współpracy!!!

Rafał Dąbik



Na Głównym Szlaku Sudeckim im. Mieczysława Orłowicza

Koło Turystyczne PTTK „To Tu To Tam” przy Młodzieżowym Domu Kultury w Świdnicy postanowiło kolejne, XVII wejście na szczyt do Korony Gór Polski połączyć z przejściem odcinka Głównego Szlaku Sudeckiego im. M. Orłowicza. Szlak ten, znakowany kolorem czerwonym, ma 440 km i prowadzi przez najciekawsze partie Sudetów, od Świeradowa do Prudnika.

I Dzień: Świeradów Zdrój – Stóg Izerski, schronisko PTTK, 10 pkt. GOT

Wystartowaliśmy w Świeradowie Zdroju przy znaku oznaczającym początek czerwonego szlaku, który dopiero kilka lat temu ustawiono w pobliżu parkingu dla autobusów przy ulicy Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Spacerując po uzdrowsku zaliczyliśmy kilka ciekawych miejsc: Dom Zdrojowy i pijalnię wód, Sanatorium „Szarotka”, źródło Filionsa, fontannę z żabka-



Dwie żabkie: Amelka i ta druga... przy fontannie na deptaku w Świeradowie



Pamiętamy o dr. Mieczysławie Orłowiczu

mi, tablicę Mieczysława Orłowicza upamiętniającą setną rocznicę jego urodzin, pomniki w parku zdrojowym.

Pierwszy odcinek naszej wędrowki to monotonna, asfaltowa szosa podchodząca na Czeszkę. Mała kawa i dalej już ostro pod górę. Wkraczamy w obszar ochrony siedlisk Natura 2000 „Torfowiska Gór Izerskich”. Kamienistą ścieżką pokonujemy warstwicę przewyższeń. Trudy marszu urozmaicamy sobie nauką regulaminów odznak turystyki kwalifikowanej. Z przyjemnością witamy Schronisko PTTK na Stogu Izerskim. Krótki odpoczynek, zabezpieczenie plecaków i ruszamy na szczyty. Granica państwa wita nas nie tyle pogranicznikami, co pierwszymi oznakami ochłodzenia – kępami zalegającego śniegu. Cóż tam przemoczone buty w torfowych



Na czerwonym szlaku w Górach Izerskich

kałużach, cóż tam trudy, kiedy nagrodą są wspaniałe pejzaże, jak choćby ten z wieży widokowej na Smreku. Wyjątkowo smakuje schroniskowa kuchnia, szczególnie zupa ogórkowa. Po obiadokolacji spotkanie z szefową Schroniska, Grażyną Bielewicz i tradycyjna ceremonia wręczenia odznak turystycznych. Medal Przyjaciela Koła PTTK „To Tu To Tam” odebrała Ewa Prystacz-Pietrukiewicz. W czasie gry młodzież rozwiązywała zagadki logiczne, dorośli głowili się nad odpowiedziami testu krajoznawczego. Rozmowy Polaków trwały do późna w nocy.

II Dzień: Stóg Izerski, schronisko PTTK – Polana Izerska – Rozdroże pod Kopą – Rozdroże pod Izerskimi Kopami – Rozdroże pod Zwaliskiem – Wysoki Kamień – Szklarska Poręba Górna, 22 pkt. GOT

O świcie za oknami naszych sypialni nic nie było widać, biel śniegu zlała się z gęstą nieprzezierną mgłą. Zima wróciła. Mróz wymalował szyby i ściał kałuże. Bardzo przyjazne Schronisko na Stogu Izerskim pożegnało nas miłym uśmiechem pani Grażyny, pysznym śniadankiem i ciepłym wnętrzem. Jeszcze pożegnalne zdjęcie i ruszamy. Lecz zamiast chrzęstu śniegu – ciemne ślady naszych butów. Słupki ręki powoli wraca na dodatnie wartości. Pod cienką powłoką lodową straszy podmokłe podłoże i wielkie błocko. Ciężko brniemy główną granią Izerów. Na pierwszy posiłek lokujemy się, po godzinie marszu, na mokrej Polanie Izerskiej. Wiele zachodu wymaga rozpalenie ogniska. Wszędzie mokro, ale kiedy już się udało, to ciepło ognia nastraja optymizmem. Kielbaski smakują, jak zawsze, pysznie. I dalej w drogę – ciężką drogę. Kiedy wychodzimy za czerwonymi znakami ponad



Koło PTTK „To Tu To Tam” – MDK Świdnica z nowym proporcem



Całą noc dzisiaj zdrowo padało – pierwszy zimowy spadek śnieg



Kielbaski na Polanie Izerskiej

linię lasu, dopada nas porywisty wiatr, który potęguje uczucie chłodu. Dobrze, że niebo się roz pogodziło i odsłoniły się wspaniałe widoki, przesycone bielą i wszystkimi odcieniami szarości gór. Przy schronie turystycznym odbijamy ze szlaku na szczyt Wysokiej Kopy (1126 m). Hura! Kolejny szczyt do Korony Gór Polski zdobyty – pierwszy pod nowym proporcem naszego koła, подарowanym przez rodziców w piątą rocznicę jego powstania. A proporzeczek piękny. Na awersie nasze logo (Słownik „Koralik”) w otoczeniu znaków szlaków turystycznych i pełna nazwa koła. Na rewersie – logo PTTK wpisane w elementy herbu Świdnicy: dzik z lewej, gryf z prawej, złota książęca korona u góry i pełna nazwa organizacji. Na szczycie odbyła się ceremonia wręczenia kolejnych odznak turystycznych.

Dalszą drogę odbyliśmy po asfaltowej szosie, która doprowadziła nas do Kopalni kwarcu „Stanisław” – najwyżej w Polsce położonej kopalni odkrywkowej. Kolejny fragment trasy wiódł przez tajemniczy las pod Zwaliskiem. Samotne skały przypominały swoimi formami ruiny starych zamków. Czuliśmy już zmęczenie. Jeszcze jedno podejście i jeszcze kolejne. Wtem wyłoniły się mury budowli – to budynek Schroniska Wysoki Kamień – najnowsze w Górach Izerskich, pięknie położone na skalnym urwisku.

W nagrodę pałaszujemy pierogi. Zaświeciło na chwilę słońce i otworzyła się cudowna panorama na Karkonosze: Szrenicę, Śnieżne Kotły, Szyszak Wielki i Łabski Szczyt. A w dole Szklarska Poręba. Zejście po stromych leśnych duktach mocno dało nam się we znaki, lecz zabudowania zbliżały się z każdym krokiem. I dotarliśmy do centrum miejscowości, przed witrynę Informacji Turystycznej. Meta, bus i do domu. To był długi, wyczerpujący odcinek.

Brawo dzieciaki!!!

**Opiekun Koła
Zbigniew Curyl**



Zimowe zdjęcie w Izerach



Na Wysokiej Kopie

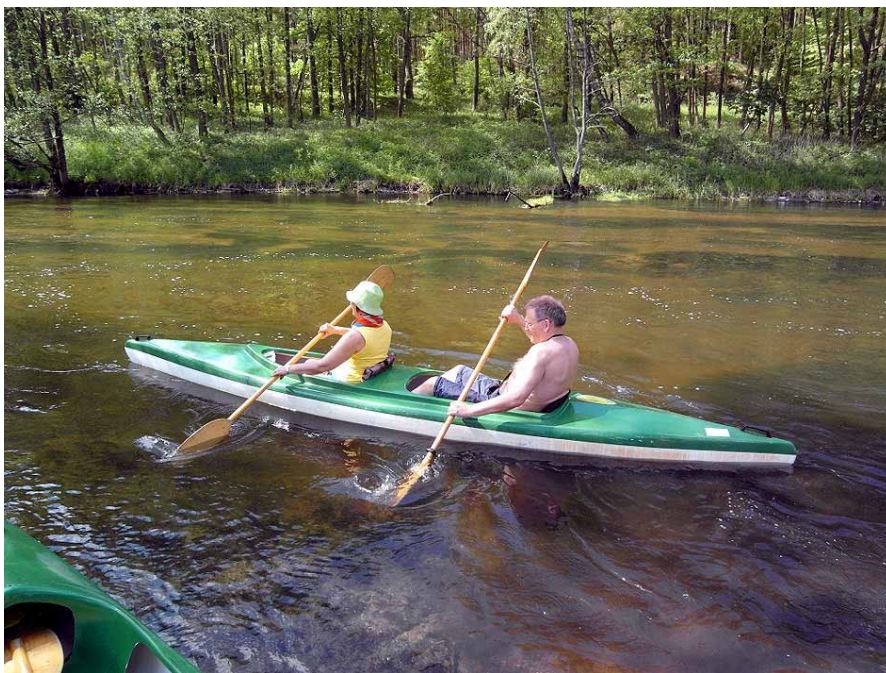


Koło PTTK „Pszczoly i Trutnie”, Świdnica; na szczycie Wysokiej Kopy

Kornuty – spływ 1

20.05.2012 r. Trasa kajakowa na Wdzie: leśniczówka Czubek – Czarne – Mały Bukowiec – leśniczówka Młynki. Dystans 19 km. Uczestnicy: Małgosia, Krzychu, Basia, Zdzichu, Marysia, Wojtek.

20 maja to data, która w historii GGT zapisała się w sposób szczególny. Wojtek zaproponował cztery warianty spędzenia wspólnego czasu. Ostatnim był spływ kajakowy. Basia aż zapiszczała w telefon, gdy usłyszała propozycję. Dla Zdzisiów, Wojtka i Marysi oznaczało to powrót do czasów młodości, kiedy to rok w rok organizowaliśmy niezapomniane imprezy na rzekach. Potem nastąpiły czasy kajakowej posuchy i długi już czas nie trzymaliśmy wiosł w rękach. Nic więc dziwnego, że na hasło spływ, wszyscy odczuli wiele emocji. Krzys i Małgosia nie smakowali dawniej życia na wodzie, toteż spokojnie podchodzili do sprawy.



Pogoda była zamówiona przez szefa i słońko od rana świeciło tego dnia pięknie. Zbiórkę wyznaczono w Młynkach na godzinę jedenastą. Jednak „Kornuty” nie mogły spać tej nocy spokojnie i wszyscy, jak jeden, stawili się pół godziny przed czasem (gdzie te czasy, gdy spóźnianie było prawie regułą). Przy leśniczówce zostawiliśmy samochody. Gospodarz podrzucił nas do miejsca startu, gdzie ochoczo zwodowaliśmy kajaki. Z racji różnego doświadczenia spływowego, w parach nastąpiły przetasowania. Basia była załogą dla Krzysia, a Zdzisiu został kapitanem Małgosi. Ci pierwsi mieli szybko problem – kto wiosłuje, a kto robi fotki. Niestety oboje chcieli tego samego, zwłaszcza wtedy, gdy na rzece podrywały się wystraszone ptaki. Wtedy nasza para rzucała niepotrzebne nikomu kije i łapała za aparaty, a kajak wykorzystywał natychmiast swoją wolność i uwolniony od sterowania skręcał w przybrzeżne chaszczki. Wtedy czasami po wodzie niosły się słowa niezbyt nobliwe.



Wda przywitała nas pełna wiosennej kraszy. Nadbrzeżna roślinność w pełni rozkwitu radowała oczy, a zieloność dookoła miała w sobie tysiące odcieni. Wiedzieliśmy, że tym darem trzeba się cieszyć. Niedługo ta „groszkowatość” zamieni się w soczystą zieloność, a jasna toń wody nabierze ciemniejszej poświaty. Rzeka meandrowała polami, łąkami i lasami, a jej charakter zmieniał się z każdym kilometrem. Nic nie było takie samo. To chyba tajemnica piękna – jest niepowtarzalna i zawsze od nowa czarująca. Ileż to dawało radości! Samo patrzenie było modlitwą.

Na trasie przepłynęliśmy pod mostkami w Czarnem, w Młyńsku i Małym Bukowcu. W pobliżu tego ostatniego zrobiliśmy sobie przerwę, by zbyt szybko nie dotrzeć do celu. Ktoś zaproponował całkowite milczenie, by urok chwili trwał. Niestety, wrodzone gadulstwo Marysi nie pozwoliło na kontemplację. Posililiśmy się bułkami i kawą z termosu. Gdy hałaśliwa grupa młodych zaczęła biwakować tuż obok, zwinęliśmy się w dalszą drogę. Do Młynków pozostało już tylko 9 kilometrów. Czasami mieliśmy towarzystwo łabędzi, kaczek i nurogęsi – w pojedynkę lub parami – co wprawiało nas w euforię fotograficzną, by cyknąć w chwili, gdy ptaki podrywały się do lotu. Te starty i lądowania miały coś z wodolotu, który czasami ledwie zdążał przed naszym dziobem. Marysia z Wojtkiem wystartowali zbyt szybko i, po dotarciu do mety, pieszo wrócili nad rzekę w niecnym zamiarach. 200 metrów przed mostem w Młynkach, na rzece leżała jedyna przeszkoda na 19-kilometrowej trasie spływu. Było to zwalone w poprzek koryta stare drzewo, które ktoś litościwy obciął z jednej strony. Dzięki temu powstał wąski, około metrowy przesmyk, w którym z ledwością mieścił się kajak. Pierwsi podpłynęli Basia i Krzysiu. Wojtek z lubością podglądał brata licząc na wywrotkę, którą z krzaków „focić” miała Marysia. Początkowo była nadzieja na radochę, gdy kajak zamiast w dziurę trafił w przeszkodę. Prąd wody ustawił kajak w poprzek rzeki. Wtedy Basia przejęła dowodzenie, a Krzysiaczek grzecznie wykonywał jej polecenia. Przy drugim podejściu dziura została sforsowana. Zdzisiu z Małgosią nie dostarczyli „zdrajcom” żadnej uciechy – zgrabnie i płynnie, z idealną dokładnością przepłynęli zwężenie. Jednak sprawiedliwości stało się zadość. Zdjęcia Basi z Krzysiem są całe prześwietlone. Fotki Małgosi ze Zdzisiem mogą iść na wystawę.



Po zdaniu kajaków, w planie było ognisko. Niestety, pole biwakowe w Młynkach opanowała całkiem spora zgraja kajakarzy, którzy przyплыли już wcześniej. Nam marzyła się cisza, pustkowienie i swojskie klimaty. Wojtek zarządził odjazd do miejscowości Wda, gdzie przed laty biwakowaliśmy na prawie niecywilizowanym polu namiotowym. Tutaj natychmiast rozpaliliśmy ognisko, bo nasze żołądki wołały o jedzenie. Już tradycyjnie w ognisku piekł się kurczak i „tony” kielbasy, które wraz



z ogórkami, cebulą i papryką stanowiły danie główne tego dnia. Na deser było ciasto Małgosi, które w amoku cukrowego uzależnienia prawie w całości połknęła Marysia. Warunkiem udanego ogniska jest dobre piwo. Tym razem jego wartość mogła sprawdzić Basia, bo wreszcie nie była kierowcą. Zachodzące słońce oświetlało pięknie całe towarzystwo. Małgosią padła na ławie wśród dymnych oparów, Krzysiu ziewał co sekundę, Zdzisiu filozofował, jak zwykle, Basia się radowała w głoś, a Wojtek... tańczył.

Maria Chróścicka

Rośliny Pogórza Sudeckiego (cz. 4)

Dolina Krynki

Karszówek. Na południowy zachód od wsi, na skraju lasu rosną krzewy kaliny koralowej (*Viburnum opulus*). Na północny zachód od wsi, w grądach spotkamy płaty śnieżyczki przebiśniegu (*Galanthus nivalis*), barwinka pospolitego (*Vinca minor*) i konwalii majowej (*Convallaria maialis*).

Łojowice. W parku dworskim rosną dwa okazy cisa pospolitego (*Taxus baccata*) i płaty bluszczu pospolitego (*Hedera helix*). Ok. 2 km na południowy zachód od wsi, w niewielkim lasku jesionowo-wiązowym nad Rożnowskim Potokiem występuje kruszyna pospolita (*Frangula alnus*), a niżej, pod osiką i olszą, kopytnik pospolity (*Asarum europaeum*) i łan bluszczu pospolitego.

Muchowiec. Na północ od wsi, między Krynką a Rożnowskim Rowem, w łągu napotkamy śnieżyczkę przebiśnieg obok zwracającego uwagę czosnku niedźwiedziego (*Alium ursinum*), a na łąkach – zimowit jesienny (*Colchicum autumnale*).

Żeleźnik. Przy wyrobisku na północ od wsi, w zagłębieniu, widać kobierzec bluszczu pospolitego o powierzchni 400 m², z okazami kwitnącymi na drzewach. 1,5 km na południe od wsi, w lesie grądowym na północno-wschodnim brzegu stawu rośnie kruszyna pospolita i konwalia majowa, a przy wschodniej grobli – kopytnik pospolity. Bliżej Krynki, znów w lesie grądowym, spotkamy konwalię majową i kopytnik pospolity. Na zachód od wsi, w dolinie Krynki, występują stanowiska kopytnika pospolitego i śnieżyczki przebiśniegu. Śnieżyczka występuje też na przeciwnym brzegu Krynki.

Wzgórze Wawrzyszowsko-Szklarskie

Wawrzyszów. Na klonie przy murze kościelnym i w sąsiednim zadrzewieniu rośnie bluszcz pospolity. W lesie przylegającym od południa do parku są łany kopytnika pospolitego. Ok. 50 m na południe od parku spotkamy nasadzenia sosny czarnej (*Pinus nigra*); w tym rejonie spotyka się też sromotnika bezwstydnego (*Phallus impudicus*). Ok. 300 m na południe od wsi, w alei lipowo-grabowej i sąsiednim grądzie znów natkniemy się na płaty bluszczu pospolitego oraz konwalię majową, kruszynę pospolitą i kopytnik pospolity. Ok. 0,5 km na południowy zachód od wsi, ponownie widzimy płaty bluszczu pospolitego oraz konwalię majową i kruszynę pospolitą. 120 m na południowy wschód, w starej dąbrowie występuje konwalia majowa. Ok. 1,5 km na południowy wschód od wsi, w kolejnym lasku wśród pól, rosną nieliczne okazy kruszyny pospolitej i łan (ok. 300 m²) konwalii majowej. Jeszcze dalej, przy granicy gmin znów widzimy konwalię majową i kruszynę pospolitą. Ok. 0,6 km na wschód od wsi, na północ od szosy, w lesie jesionowo-dębowym z brzozą i świerkiem, pojawia się konwalia majowa, a w podszczytowej partii wzgórza, obok konwalii majowej – lilia złotogłów (*Lilium martagon*).

Masyw Brzeźnicy

Grochowa (góra). Na wychodniach skalnych pod szczytem występują dwie dość rzadkie paprocie: zanokcica ciemna (*Asplenium adiantum-nigrum*) i zanokcica klinowata (*Asplenium cuneifolium*). Obie należą do roślin zagrożonych wyginięciem, są one typowe dla serpentynitów, jednak liczba ich stanowisk zmniejsza się; tutaj też jest ich coraz mniej.

Na północno-wschodnich zboczach, przy szlaku zielonym występują chronione: naparstnica zwyczajna (*Digitalis grandiflora*) i kruszczyk szerokolistny (*Epipactis helleborine*). Drugie stanowisko kruszczyka szerokolistnego znajdziemy w lesie przy drodze do Grochowa, za kapliczką.

Brzeźnica (góra). Na wschodnim stoku, przy szlaku zielonym jest stanowisko bluszczu pospolitego. Dalej na wschód, na północnym stoku, poniżej ścieżki grzbietowej (ale widoczne z niej) rosną cztery drzewiaste cisy pospolite, z których najgrubszy (wschodni) ma 130 cm w obwodzie. Młode siewki cisa spotyka się też w innych miejscach. Na północnym stoku masywu, poniżej cisów

i dalej na wschód spotkać można wawrzynka wilczelyko (*Daphne mezereum*) oraz konwalię majową, kopytnik pospolity i kruszynę pospolitą. Dalej na wschód, przy szlaku spotkamy jeszcze lilie złotogłów, nieco dalej, na skrzyżowaniu dróg leśnych rośnie ładny okaz sosny czarnej (*Pinus nigra*) posadzonej tu ok. 1900 r. Przed przełęczą zobaczymy kruszczyka szerokolistnego. Na południowych stokach masywu również spotkamy stanowiska wawrzynka wilczelyko i konwalii majowej. Na łące nad potokiem Ryjak, poniżej drogi ze szlakiem żółtym i rowerowym spotkamy storczyka szerokolistnego (*Dactylorhiza maialis*) i zimowita jesiennego. Zwraca tu też uwagę charakterystyczny dla górskich łąk rdest wężownik (*Polygonum bistorta*). Kolejne stanowisko storczyka szerokolistnego i zimowita jesiennego znajdziemy na wschodnim krańcu lasu, przed Grochowem. Koło leśniczówki, na południowych stokach masywu, na łące między dwoma ciekami jest dość bogate stanowisko pierwiosnki wyniosłej (*Primula elatior*).



Trędownik

Las Bukowy koło Muszkowic

Muszkowice. Rezerwat „Muszkowicki Las Bukowy”. W buczynie górnej części rezerwatu występuje marzanka wonna (*Asperula odorata*), w jego niższych częściach – wawrzynek wilczelyko, kruszyna pospolita, kopytnik pospolity, a w łągu olszowo-jesionowym, nad Zamecznym Potokiem masowo występuje śnieżyczka przebiśnieg i śnieżycza wiosenna (*Leucoium nernum*). Do najciekawszych roślin, obecnie też objętych ochroną, na terenie rezerwatu należą obrazki alpejskie (*Arum alpinum*), w dawniejszej literaturze kwalifikowane jako obrazki plamiste (*Arum maculatum*). Poza rezerwatem, na drugim brzegu potoku i w górę, aż do Piotrowic, w dolinie cały czas występuje śnieżyczka przebiśnieg i śnieżycza wiosenna.. W buczynach na stokach Busznika i Paskówki spotykamy konwalię majową i przyłuszczkę pospolitą (*Hepatica nobilis*).

Jerzy Załęski

Z zielnika Rostafińskiego

Wesz świnińska, tapsia (*Conium maculatum*)

- Nie dopuszcza rozrastania się członka, łona i piersi dziewczętom
- Sok panie nieplodne czyni płodne
- Przeciw czarom

Wieszyniec, gorycznik, świni kopr (*Peucedamun officinale*)

- Białymgłowom oziębłym i nieplodnym pomoc
- Macinnik czyli macię zbytnio zawartą sok otwiera i rozprzestrzenia

Wierzba (*Salix*); krajowa

- Woda albo ukrop, w którymby były warzone liście wierzbowe broni poczęcia paniom
- Liście wodą skropione położone koło gorączkującego sen przywodzą
- Kobieta, któraby pożyła kwiecie lub ziarnka w picu nigdy nie urodzi syna i stanie się nieplodną
- Woń mózg mdły posila i sen spokojny sprowadza

Wiesiołek (*Epilobium angustifolium*); krajowy

- Korzeń w winie użyty okrucieństwo i srogość w człowieku odmienia w łaskawość i ludzkość
- Frasunek uskramia

Wiśnia (*Cerasus*); hodowana

- Klej płeć cudną czyni, wzrok ostrzy

Wyka wonna (*Coronilla securidaca*); obca

- Niewiasty czyni nieplodne

Rozmowa z Andrzejem Rumińskim, nowym Redaktorem Naczelnym e-miesięcznika „Na Szlaku”

Spotykamy się w mieszkaniu, w którym panuje przyjazny, nieco staroświecki klimat, a na ścianie wisi portret i mosiężne medaliony Marszałka J. Piłsudskiego, na półce stoi jego statuetka.

Stanisław Dziuba (SD) – Dlaczego?

Andrzej Rumiński (AR) – Może dlatego, że urodziłem się w tym samym dniu i miesiącu, co Józef Piłsudski, czyli 5 grudnia i to w jego ulubionym Wilnie.

SD – Wiele książek na półkach o tematyce historycznej świadczy o Twoim zainteresowaniu historią. To jakby ucieczka do Twojego dzieciństwa. Gdzie się urodziłeś?

AR – Urodziłem się w dawnej Klinice Medycznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Dzieciństwo spędziłem wraz z Mamą w majątku Jana hr. Tyszkiewicza w Wace Trockiej (obecnie w granicach Wilna), gdzie mój dziadek Franciszek Iwanowski był przez 40 lat organistą w kaplicy przypałacowej.

SD – Twoje dzieciństwo wypadło na czas wojny.

AR – Tak. Na początku lipca 1944 r. Niemcy wywieźli mnie z Mamą z Wilna do Kłajpedy, a potem morskimi barkami do obecnego Szczecina i dalej w bydłych wagonach na przymusowe roboty do Breslau (dzisiejszy Wrocław). Potem do Rothenburga (dzisiejszy Czerwieńsk nad Odrą koło Zielonej Góry), a wreszcie do Hamburga w Niemczech. Po zdobyciu miasta przez aliantów, zostaliśmy przez nich przewiezieni do obozu repatriacyjnego w Siegen nad rzeką Sieg między Kilonią i Bonn. Tu zastał nas koniec wojny, tu przyjąłem I komunię świętą i zacząłem naukę w szkole podstawowej.

SD – W końcu czerwca 1946 roku „wylądowałeś” wraz z matką we Wrocławiu. Czy pamiętasz Wrocław tamtych lat?

AR – Tak, to było miasto gruzów, dawne Festung Breslau, które padło później niż Berlin. Mama pracowała w Robotniczym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci (dziś TPD) przy ul. Krętej, mieszkaliśmy w pokoiku służbowym. Z ruin domów czyściliśmy też cegły, które były wysyłane do Warszawy, zgodnie z ówczesnym hasłem „Cały naród buduje swoją stolicę”.

SD – Twój ojciec, Janusz, był przedwojennym działaczem ZHP, brał nawet udział w 1935 r. w międzynarodowym zlocie skautów w Spale.

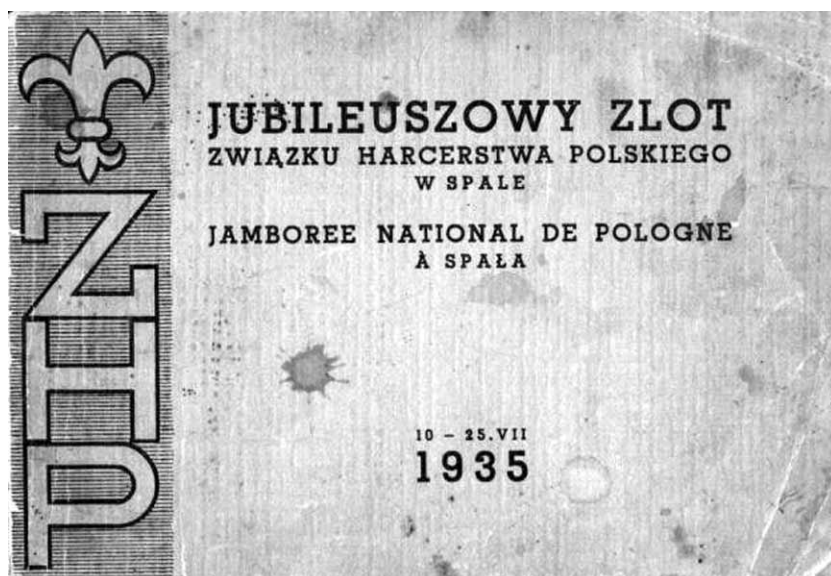
AR – Ojciec urodzony w 1916 r. wstąpił do ZHP w 1928 r. w rodzinnym Grudziądzu. Mam jego pamiętnik ze Spały z wpisami skautów czeskich oraz albumik ze zdjęciami.

Ojciec na Zlocie był reporterem i opiekunem skautów czeskich. Uprawiał turystykę, wędrował z kolegami po Gorganach i Czarnohorze.

SD – Jak zakończyła się Twoja edukacja?

AR – Mam wykształcenie średnie techniczne (elektronik).

SD – Wracając do Twojego Ojca. Po zamieszkaniu we Wrocławiu aktywnie włączył się w działalność ZHP.



AR – Ojciec, po ucieczce z niewoli niemieckiej we wrześniu 1945 r. był współorganizatorem ZHP we Wrocławiu. 20 czerwca 1946 r. harcerze brali udział w pierwszej po wojnie procesji w święto Bożego Ciała. Dzień później miała miejsce defilada harcerzy i harcerek ulicą Podwale. W 1948 r. był komendantem hufca im. Zawiszy Czarnego. Podczas Wystawy Ziem Odzyskanych prowadził defiladę, a ja kroczyłem obok niego.

Harcerze opiekowali się też dziećmi osób zwiedzających wystawę, w specjalnej świetlicy. Tegoż roku powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Ojciec został aresztowany podczas zbiórki harcerskiej na podwórzu gimnazjum przy ul. Poniatowskiego za prowadzenie harcerstwa na wzór twórcy skautingu – lorda Baden Powella. Został zwolniony po trzech miesiącach i usunięty z ZHP, które zostało rozwiązane, a powstała nowa organizacja, prokomunistyczny Związek Młodzieży Polskiej. Został zrehabilitowany w 1995 r.

SD – A jakie były początki Twojej drogi w ZHP?

AR – Harcerzem zostałem w 1947 r. na obozie ZHP w Pawłowie Trzebnickim, którego komendantem był Ojciec. Ale nie miałem żadnych ulg.

SD – A Ty wędrowałeś, wędrowałeś.

AR – Tak, zaczęło się od wycieczek pieszych i rowerowych po Dolnym Śląsku, a potem wędrowałem coraz dalej, dalej. Pieszko – wzdłuż całej południowej granicy Polski, na rowerze – wzdłuż całego polskiego wybrzeża Bałtyku, kajakiem i na żaglówce – po wszystkich naszych jeziorach i wielu rzekach. Wędrowałem też po miejscach związanych z życiem i działalnością Józefa Piłsudskiego. Przeszedłem śladami szlaku bojowego Legionów Polskich w naszym kraju.

SD – Wreszcie Twoje drogi zeszyły się z PTTK. Jak i kiedy to było?

AR – Do PTTK wstąpiłem wraz z narzeczoną Joanną w 1961 r., po odbytej wycieczce po okolicach Wrocławia. Oprowadzał nas śp. Bronisław Turoń, który zafascynował nas swoją wiedzą, sposobem jej przekazywania i kontaktem z wycieczkowiczami.

SD – Wreszcie Twoje drogi zeszyły się z PTTK. Jak i kiedy to było?

AR – Do PTTK wstąpiłem wraz z narzeczoną Joanną w 1961 r., po odbytej wycieczce po okolicach Wrocławia. Oprowadzał nas śp. Bronisław Turoń, który zafascynował nas swoją wiedzą, sposobem jej przekazywania i kontaktem z wycieczkowiczami.

SD – No tak, ale turystyki już nie uprawiałeś sam, bo pojawiła się Joanna, aktualnie, niestety, świętej pamięci.



Na obozie w Pawłowie Trzebnickim w 1947 r. Od lewej siostra mego ojca – Danuta, ja, kuzyn Andrzej Sawicki

AR – Joanna była nauczycielką matematyki w Szkole Podstawowej przy ul. S. Moniuszki, za moją namową założyła SKKT-PTTK. Prowadziliśmy wspólnie dla młodzieży szkolnej wiele wycieczek. Byłem ich przewodnikiem, a Joanna opiekunką.

SD – Na tych wycieczkach się nie dorobiłeś.

AR – Ha, ha, (śmiech). Ależ skąd. Prowadziliśmy dla wielu szkół wiele wycieczek bez wynagrodzenia: dla dzieci z domów dziecka i Polskiego Związku Głuchych.

SD – W latach 1977-1980 byłeś prezesem Koła Przewodników „Rzepiór”. Jak wspominasz ten okres?

AR – To był trudny czas. Koło założone w 1965 r. chyliło się ku upadkowi. Wraz z nowym zarządem doprowadziliśmy do wznowienia jego działalności.

SD – Przez wiele lat należysz do kadry programowej PTTK. Byłeś członkiem zarządu Oddziału Wrocławskiego PTTK. Ale głównie była to działalność w Komisji Krajoznawczej, Regionalnym Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa. Aktualnie weryfikujesz odznaki krajoznawcze.

AR – Nasza Komisja pod prezesurą kol. Jerzego Załęskiego była organizatorem bardzo wielu imprez, jak np. prelekcje dla mieszkańców Wrocławia i sympozja krajoznawcze. Wydawaliśmy drukiem periodyki: „Informator Krajoznawczy” i „Wędrowiec”, którego przez jakiś czas byłem „prowadzącym” czyli redaktorem naczelnym. Od kilku lat jestem członkiem Centralnego Zespołu Weryfikacyjnego Odznaki Krajoznawczej Polski przy ZG PTTK.

SD – Dużo publikujesz, m.in. w „Gościńcu PTTK”, czy redagowanym przez Ciebie „Na Szlaku”. No i nie można zapominać o Twoim opracowaniu cmentarza. Czego dotyczy problematyka Twoich publikacji?

AR – Piszę teksty o treściach krajoznawczych na różne tematy. Po zgonie mojej żony Joanny, po odbyciu wycieczki autokarowej po północnej Turcji – zmarła we śnie, na ostatnim noclegu, w nocy z 25 na 26 września 2006 r. – napisałem pierwszą w życiu książkę o cmentarzu parafialnym św. Rodziny przy ul. Smętnej we Wrocławiu, na którym pochowałem jej prochy.

SD – Który okres historii najbardziej Cię interesuje?

AR – Lata pierwszej wojny światowej 1914-1918 i dzieje Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego oraz rodzinne Wilno.

SD – Opracowałeś na planszach wystawę o Legionach. Jakie są główne wątki tej wystawy i jak długo nad nią pracowałeś?

AR – Z plecakiem i aparatem fotograficznym przeszedłem w latach 1982-1984 chyba wszystkie miejscowości w naszym kraju zaznaczone śladami „legunów”. Ponadto są to zeskanowane zdjęcia z książki *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914-1918* wydanej w Warszawie w 1936 r.

SD – Jakie są losy tej wystawy?

AR – Wystawa od 1984 r. krąży po całej Polsce, trafiła nawet do Polskiej Misji Katolickiej w Rotterdamie. Cieszy się dużym zainteresowaniem. Wystawiałem ją kilkakrotnie na Centralnych Zlotach Krajoznawców. Lata 2014-2018 to 100. rocznica walk legionistów, którzy choć w niewielkim stopniu, ale przyczynili się do odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów (1795-1918). Od maja br. była eksponowana w Mińsku Mazowieckim w tamtejszym Oddziale PTTK, szkole, domu kultury i koszarach żandarmerii polowej. Czekam na jej zwrot.

SD – Jakies zdjęcie z wystawy?

Andrzeju, po latach działalności w redakcji „Na Szlaku” zostałeś redaktorem naczelnym. Dla mniej wtajemniczonych dodam, że gdy „Na Szlaku” przestało



wychodzić w formie drukowanej, to Ty w grudniu 2006 r. doprowadziłeś do tego, że ukazuje się w formie elektronicznej. A więc, Redaktorze Naczelny, Twoje zamiary, plany dla Redakcji?

AR – Po zgonie kolegów Krzyśka R. Mazurskiego i Wojtka Radlińskiego oraz odejściu z Redakcji koleżanki Anny Zygmy, spadło na mnie zbyt wiele obowiązków. Ledwo sobie radzę, potrzeba „świeżej krwi”, ludzi młodych – to Twoja działka jako byłego przewodniczącego Komisji Młodzieżowej PTTK Dolnego Śląska.

SD – Andrzej! Wyliczanie Twojego dorobku, czy zasług dla turystyki, dla PTTK, odznaczeń i wyróżnień zajęłoby wiele stron. Daruj, że o tym już nie napiszę, bo webmaster Piotr Dacko już i tak patrzy groźnym okiem, że tekst za długi. Zanim złożę Ci życzenia powodzenia i sukcesów „na nowej drodze” Redaktora Naczelnego „Na Szlaku”, życzę Ci dalszych długich lat życia, w niepogarszającym się zdrowiu.

AR – Dziękuję. Dawniej odpowiedziałbym „Bóg Ci zapłać a partia (PZPR) wynagrodzi”.

SD – Powodzenia, Andrzej!!!

Stanisław Dziuba

Wieloletni życzliwy fan „Na Szlaku”

Ryszard Gradziński (1929-2014)

W 2014 roku odszedł wybitny geolog i historyk Ziemi, popularyzator nauki, zasłużony działacz ochrony przyrody, duża postać polskiej speleologii. Urodził się 15 sierpnia 1929 r. w Krakowie jako syn Adama i Michaliny. Po studiach geologicznych na UJ



(doktorat w r. 1963), wiele lat przepracował w Zakładzie Nauk Geologicznych PAN, m.in. jako kierownik zespołu pracowni. Tytuł profesora otrzymał w r. 1977. Był od 1998 r. członkiem rzeczywistym PAN, a od r. 1989 członkiem czynnym PAU. Niezwykle aktywny organizacyjnie, pracował w zarządzie Polskiego Towarzystwa Geologicznego i przewodniczył Sekcji Speleologicznej Towarzystwa Przyrodników im. Mikołaja Kopernika (której był inicjatorem i głównym twórcą). Należał do piątki założycieli Klubu Grotołazów (1950–1955), zrzeszenia, które wywarło duży wpływ na rozwój taternictwa jaskiniowego w Polsce. W latach 1953-1958 był sekretarzem Komisji Taternictwa Jaskiniowego, a w okresie 1960-1965 jej przewodniczącym. W latach 1960-69 wchodził w skład Zarządu Głównego KW, opiekując się pionem jaskiniowym. Przyczynił się do reorganizacji taternictwa jaskiniowego, wprowadzenia szkolenia w tej dziedzinie, a także do realizacji szeregu wypraw odkrywczych i sportowych do jaskiń tatrzańskich

oraz zagranicznych. Sam zajmował się szkoleniem, opracowywał programy, organizował kursy, którymi następnie kierował. Dużo pisywał na tematy jaskiniowe, tak w wydawnictwach fachowych jak i ogólnych. W latach 1950-1955 był współredaktorem skromnie wydawanego, lecz wpływowego, pisma „Grotołaz”, a od 1956 r. do 1973 r. członkiem Komitetu Redakcyjnego „Taternika”. Artykuły naukowe i popularne publikował w różnych pismach, głównie geologicznych. Jest autorem kilku książek, m.in. „W jaskiniach Kuby” (1967) i „Przewodnik geologiczny po okolicach Krakowa” (1972). Ma duży dorobek jako fotograf jaskiniowy – w „Taterniku” pierwsze zdjęcia zamieścił w r. 1956.

Okres aktywnej działalności eksploracyjnej i sportowej Ryszarda przypada na lata 1948-1962. Kierowana przez niego wyprawa do Jaskini Miętusiej odkryła 1000 m nieznanych korytarzy. Z czołowych osiągnięć zagranicznych wymienić można udział w trawersowaniu jaskini Dent de Crolles (1957), w owym czasie trzeciej na liście najgłębszych jaskiń świata, udział w eksploracji wielkich jaskiń kubańskich: Cueva del Amistad, Cueva Fuentes, Cueva Jivara (1961–1962), wreszcie udział w wyprawie do jaskini Sotano de San Agustin w Meksyku (do -303 m, 1969 r.). W r. 1964 uczestniczył w wyprawie paleontologicznej w rejon pustyni Gobi w Mongolii i wszedł na dorównujący Gierlachowi szczyt Chobur (2664 m).



Ryszard Gradziński (z lewej) i Maciej Kuczyński w bazie Montebello w Meksyku. Fot. Wojciech Skarżyński

Pasje sportowe łączył z zawodowymi – m.in. badaniami zjawisk krasowych i osadów jaskiniowych. Jego specjalnością naukową były problemy sedymentacji – poczynając od dawnych epok geologicznych aż po współczesność. Był współautorem podręcznika sedymentologii (1976), a jego dociekania zmieniły w części dawniej formułowane poglądy. M.in. udało mu się odtworzyć warunki zagłady kredowych dinozaurów na pustyni Gobi. Jesienią 2014 r. uczestniczył w uroczystości odnowienia doktoratu i wygłosił piękne przemówienie. Zmarł w Krakowie 31 grudnia 2014 r. i spoczął na Cmentarzu Rakowickim. Był członkiem honorowym PTG i Słowackiego Towarzystwa Speleologicznego (SSS), od r. 1983 także PZA.

Józef Nyka

W 150. rocznicę urodzin

„Wuj”, czyli krajoznawca i współtwórca PTK (2)

Trzy organizacje turystyczne i krajoznawcze PTT, PTK i AKT we Lwowie nie były odosobnione. We Lwowie od 1912 roku istniało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, w Poznaniu od 1913 roku Towarzystwo Krajoznawcze. Nic dziwnego, że pojawiły się propozycje ich zjednoczenia. Dla uczczenia 25-lecia publicznej działalności krajoznawczej, pisarskiej i organizacyjnej Janowskiego w 1922 roku powstał Komitet Jubileuszowy. Liczne delegacje wielu organizacji, od kółek rolniczych po Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy, wygłaszały okolicznościowe adresy, gratulacje i życzenia dla nauczyciela, krajoznawcy, przyjaciela młodzieży. W tym samym roku ukazała się jego książka „Nasza Ojczyzna” ze wstępem wybitnego geografii Eugeniusza Romera.

Jedną z najważniejszych dziedzin i tematem licznych prac Aleksandra Janowskiego była ochrona przyrody. Postępował w myśl manifestu Jana Gwalberta Pawlikowskiego „Kultura a natura”. Zaangażowanie krajoznawcy i organizatora turystyki wspierał swoim autorytetem Władysław Szafer – wybitny przyrodnik, bojownik o tworzenie polskich parków narodowych i badacz osobliwości polskiej flory. Twierdził on, że idea ochrony naszej przyrody wywodzi się w swej istocie z krajoznawstwa. Skutkiem starań Janowskiego i Szafera powołano, tuż po odzyskaniu niepodległości, Tymczasową Państwową Komisję Ochrony Przyrody. Z inicjatywy Janowskiego w siedzibie PTK miały miejsce znamienne w owym czasie zebrania i dyskusje. Janowski był jednym z głównych założycieli Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Kolejnym milowym krokiem na tej drodze było powstanie w 1928 roku Ligi Ochrony Przyrody z udziałem Janowskiego, co podkreślał także Szafer. To jest do dnia dzisiejszego pierwsza obywatelska (pozarządowa) ochroniarska organizacja społeczna. Właśnie Janowski napisał niejako instruktażową książeczkę „Chrońmy przyrodę ojczystą” i te trzy słowa do dziś widnieją w tytule dwumiesięcznika naukowego Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie.

Jednym z ważniejszych wydarzeń w życiu publicznym Janowskiego był jego twórczy udział w 1919 roku, jako delegata ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w krakowskim Zjeździe Krajoznawczym. Podjęto wtedy decyzję o powstaniu federacji organizacji turystycznych

i krajoznawczych – Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, która działała do 1927 roku i była pierwszą próbą zjednoczenia ideowo-organizacyjnego wszystkich stowarzyszeń tego rodzaju.

Wśród autorów literatury krajoznawczej i wychowawczej często wymienia się Janusza Korczaka, Tadeusza Malickiego, a rzadko Aleksandra Janowskiego. Plonem jego podróży dookoła świata były powieści przygodowe i krajoznawcze dla młodzieży: „Jędrzek-Mędrzek w Honolulu”, „Maciuś Pędrak wśród Indian”, „Marysia w Japonii”. Janowski, z urodzenia warszawianin, zorganizował w PTK Sekcję Miłośników Warszawy, której wycieczki cieszyły się dużym powodzeniem. Do wybitnych utworów tegoż autora należy w istocie opowieść krajoznawcza „Warszawa” w znanym cyklu „Cuda Polski” i (dla młodzieży) gawędy warszawskie „W stolicy”. Gdy na rynku księgarskim zabrakło ilustrowanego „Przewodnika po Warszawie” M. Orłowicza, A. Janowski napisał wspólnie z Reginą Fleszarową „Mały przewodnik po Warszawie”, z proponowanymi wycieczkami po stolicy i jej okolicach.

Do sukcesów personalnych Aleksandra Janowskiego należy pozyskanie do współpracy Aleksandra Patkowskiego, działacza krajoznawczego z Sandomierza, współtwórcy ruchu regionalistycznego wśród nauczycieli związanych z uniwersytetami regionalnymi nauczycieli szkół powszechnych. Patkowski został jednym z bliskich współpracowników Janowskiego w ministerstwie i działaczem PTK w roli wiceprezesa jego Rady Krajoznawczej. Wiek i zdrowie Janowskiego hamowały jego działalność publiczną – przekazał prezesurę Zygmuntovi Słomińskiemu, prezydentowi Warszawy. W lutym 1939 roku Polska Akademia Literatury nagrodziła dorobek pisarski Janowskiego Złotym Wawrzynem.

Bombardowania Warszawy we wrześniu 1939 roku unicestwiły znaczną część majątku zgromadzonego w siedzibie PTK przy ul. Nowy Świat 19. Na szczęście znaczną część zawczasu ukryto, więc zakaz działania Towarzystwa narzucony przez okupanta był nieskuteczny. W dniach Powstania Warszawskiego ciężko chorego Janowskiego wywieziono do Komorowa pod Warszawą. Tam 14 października 1944 roku zmarł w szpitaliku wojennym urządzonym w miejscowej szkole. Prosty pochówek, bez trumny, odbył się w pobliżu. W 1947 roku miała miejsce ekshumacja zwłok Aleksandra Janowskiego i pogrzeb, na koszt państwa, w Alei Zasłużonych narodowej nekropolii na Powązkach. Tylko kilka grobowców dzieli grób Janowskiego od grobu Orłowicza.

Wyrazem uznania dla jego zasług były wieńce złożone w dniu pogrzebu wieńce – od prezydenta RP, prezesa Rady Ministrów, ministrów oświaty i kultury, oddziałów PTK, Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Ligi Ochrony Przyrody. Nagrobek z figurką Chrystusa Frasobliwego wyróżnia dzieło wybitnego architekta – Józefa Pniewskiego, a płyta grobowa ma napis *Temu co kochał i uczył kochać Ziemię Ojczystą*.

Od 1946 roku Oddział Warszawski PTK (potem Stołeczny PTTK) nosi imię Aleksandra Janowskiego, podobnie jak liczne imprezy, medal honorowy, czy ulica w stołecznej dzielnicy Ursynów. Jego praca krajoznawcza, bogata w dokonania, trwała bez mała sześćdziesiąt lat i w tradycji polskiej kultury należy do wybitnych. Jego portret znajduje się w Sali Portretowej ZG PTTK wśród podobizn najwybitniejszych polskich krajoznawców.



Aleksander Janowski (1866–1944)

Obraz olejny na płótnie, wym. 50 x 80 cm. 1970 r.
Malował Mieczysław Serwin-Oracki (1912–1978).
Ze zbiorów Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Katowicach
Fot. Stanisław Czekalski

Tomasz Kowalik

Krajoznawstwo PTTK 1950-2005. Zarys historyczny

Książka zbiera i podsumowuje wszystkie dotychczasowe publikacje i materiały sprawozdawcze dotyczące działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, ze szczególnym uwypukleniem osiągnięć programowych, jako skutków tego działania. Opracowanie ocenia możliwie obiektywnie 55 lat działalności PTTK, w której to sam autor uczestniczył na różnych stanowiskach, przy rozlicznych okazjach i w rozmaitych rolach, co stwarzało dla niego możliwość przyjrzenia się z bliska, jak powstawały idee, projekty i zamierzenia, a później realizacja, trudności i powodzenia (lub niekoniecznie) podjętych działań. Przy czym najbardziej interesowały autora efekty programowe związane bezpośrednio z założeniami ideowymi Towarzystwa, jakim jest krajoznawstwo.

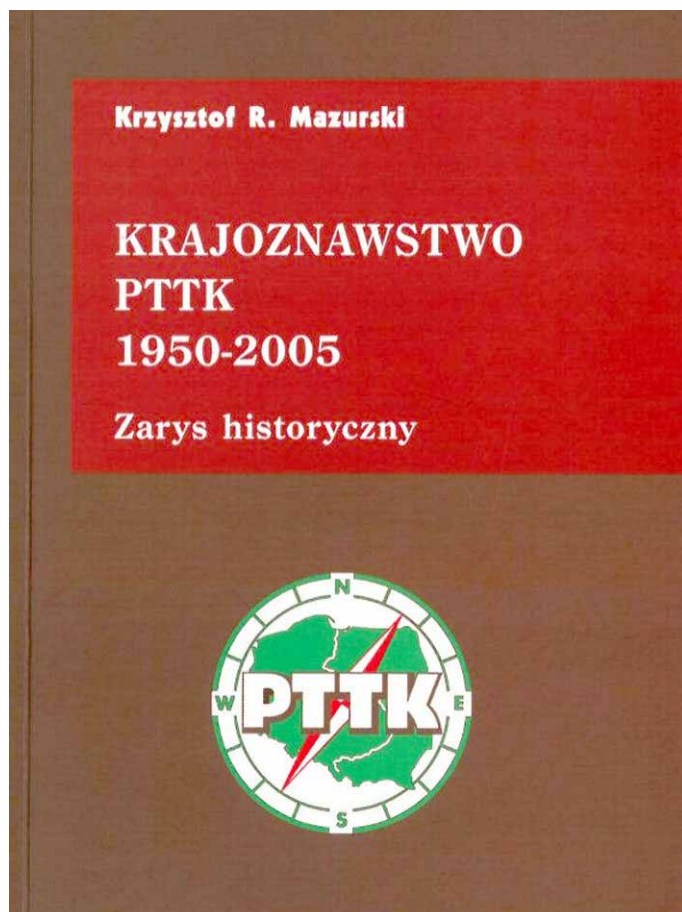
Organizacje społeczne – jaką jest PTTK – nader rzadko zajmują się własną historią: na przykład Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, ZHP czy TKKF. Dopiero zwykle historycy w następnym stuleciu, na podstawie zachowanych dokumentów, starają się odtworzyć ducha i rzeczywiste osiągnięcia organizacji.

W tym przypadku autor – Krzysztof R. Mazurski usiłuje dokonać tej próby już po 55 latach, kiedy PTTK jest jeszcze w pełni działalności organizacyjnej. Jak dalece jego próby podsumowania są trafne, zechce zapewne ocenić czytelnik, jednego jednak nie można odmówić autorowi: wszystkie jego stwierdzenia są poparte dokumentami. Na końcu publikacji zamieszczono 17 dokumentów sprawozdawczych i 13 opracowań drukowanych merytorycznych.

Prof. Krzysztof R. Mazurski był profesorem kilku wrocławskich uczelni wyższych, specjalistą w zakresie turystyki, krajoznawstwa i ochrony środowiska, a także – od lat młodzieńczych – członkiem i aktywnym działaczem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Artykuł napisany w 2011 roku, lecz niedrukowany, niech będzie drukowany w pierwszą rocznicę śmierci „Mojego Wspaniałego” i młodszego ode mnie Kolegi w PTTK – Krzysztofa Radosława Mazurskiego.

Z taką prośbą zwracam się do Redakcji „Na Szlaku”.



Krzysztof R. Mazurski, *Krajoznawstwo PTTK 1950-2005. Zarys historyczny*, Wrocław 2007, wyd. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, stron 50

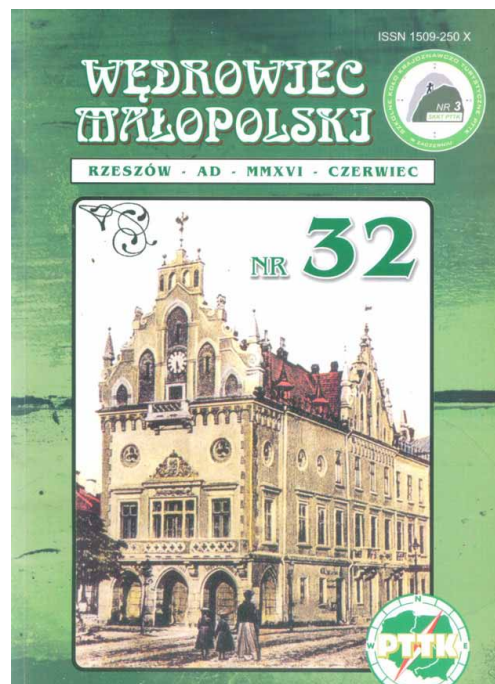
Janusz Zaremba

Wędrowiec Małopolski

Spis treści

Z teki krajoznawcy: *Antoni Hadala*, Holzerowie i wędrujące muzy 5; *Antoni Hadala*, Park Papieski przy rzeszowskiej katedrze 8; *Antoni Hadala*, Pomnik pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej 11; *Andrzej Karczmarszewski*, Grecy w Bieszczadach 13; *Andrzej Karczmarszewski*, Rabacja Galicyjska 19; *Łukasz Kaczmarz*, Szlakiem cmentarzy z I wojny światowej – Brzostek i okolice 28; *Zbigniew Maj*, Bój o Wetlinę i Przełęcz pod Czerteżem 36; *Stanisław Polański*, Otwarcie Muzeum Andrzeja Pityńskiego w Ulanowie 47; *Krzysztof Prajzner*, Śladami Rodu Beksińskich 50; *Teresa Samojedny*, Kalwaria Widelska 55; *Andrzej Wesół*, Podkarpaccy Cichociemni – urodzeni na ziemi sanockiej 57.

Nasze działania: *Marian Grych*, Co u Seniorów 62; *Marcin Kowalski*, Historia SKKT PTTK nr 3 w Zaczerniu 66; *Kajetan Ostrowski*, Młodzieżowy Turniej Turystyczno-Krajoznawczy 73.



REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA
przy Oddziale PTTK w Rzeszowie
ul. J. Mełajki 2, tel. 17 85 367 55
35-064 RZESZÓW

Rzeszów 2016-09-28

Przesyłamy 32 numer czasopisma „Wędrowiec Małopolski” wydawanego przez Oddział PTTK w Rzeszowie i Regionalną Pracownię Krajoznawczą przy tym Oddziale.

Jeśli Państwo uznacie za stosowne, prosimy o wciągnięcie go do swoich zbiorów.

Informujemy także, że posiadamy na stanie część numerów archiwalnych tego wydawnictwa. Jeśli jesteście Państwo zainteresowani uzupełnieniem posiadanych zbiorów, prosimy o przekazanie informacji, które numery Wam są potrzebne.

Z poważaniem
Andrzej © Wesół
rpk@pttkrzeszow.pl
17 85 367 55

Kierownik RPK PTTK
w Rzeszowie
Andrzej Wesół

Wyróżnienia: *Jowita Dziwisz*, Nagroda Przyjaznego Brzegu za rok 2015 dla Pigmeja 76.

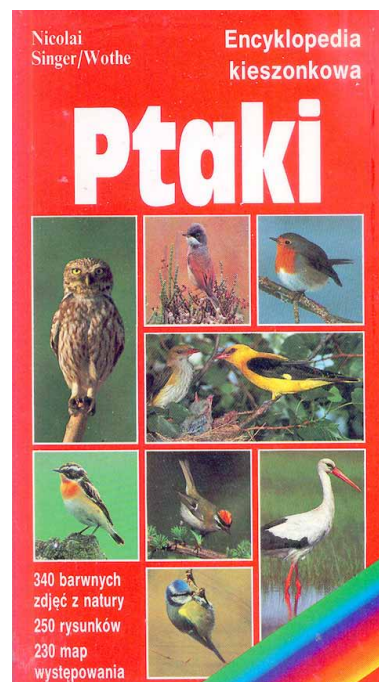
Różności: *Antoni Hadala*, W skrócie (tablice upamiętniające historyczne wydarzenia i inne) 79; *Antoni Hadala*, Pamięć o zmarłych w dniu ich święta 82; *Antoni Hadala*, Zmiana właściciela WSK „PZI-Rzeszów” SA 85; *Iwona Solilo*, Spacer po „nieopudrowanym” Rzeszowie w fotografiach Jerzego Wygody 86; *Andrzej Wesół*, Nie tylko kobieta zmienna jest... – o urzędowych zmianach podkarpackich nazw w XX i XXI wieku słów parę 92.

Encyklopedia kieszonkowa. Ptaki

Rzecz godna polecenia wszystkich mieszkańcom Ziemi. Na ostatniej stronie okładki jest informacja: „Praktyczna książka podręcznego formatu pomagająca rozpoznawać ptaki Europy. System barw rozpoznawczych charakterystycznych dla poszczególnych rodzin ptaków, widoczny również na stronach zamkniętej książki, ułatwia korzystanie z przewodnika”.

Autor: Nicolai Singer/Wothe. Wydawnictwo MUZA SA, wydanie V, Warszawa 2003. Tłumaczenie i opracowanie naukowe: Ewa Żuchowska. Redakcja: Maria Paciorkiewicz. Korekta: Elżbieta Morawska i Magdalena Szroeder.

Andrzej Rumiński



Führer w Karkonoszach

Na wspaniałym portalu Biblioteki Narodowej w Warszawie polona.pl umieszczono dwa egzemplarze niemieckiej mapy hipsometrycznej o podziałce 1:100 000 i rozbudowanym tytule: P. Baron's Heimatkarte des Kreises Hirschberg im Riesengebirge; mit Entfernungangaben bearbeit im geografischen Institut Paul Baron. Jest to trzecie wydanie mapy powiatu jeleńiogórskiego, które ukazało się w Legnicy, bez datowania rocznego, co było stałą cechą instytutu P. Barona. W związku z tym BN w Warszawie datowała ją „ante 1925” na podstawie braku na mapie sztucznego zbiornika Jeziora Modrego zbudowanego w latach 1924-25. Drugi egzemplarz mapy datowano przewrotnie „post 1925”. Przewrotny zawsze ubezpieczony! Uważam, że datowanie jest błędne, ponieważ na litografii można odczytać nazwę *Adolf Hitler Weg* (na Mokrą Drogę). W 1924 r. Adolf przebywał w więzieniu za pucz monachijski i –choć zwolniono go już 20 grudnia – nikomu w Niemczech nie mogło przyjść do głowy nazywanie jego imieniem czegośkolwiek, zwłaszcza że dopiero w 1932 r. uzyskał obywatelstwo niemieckie. Owszem, było to możliwe dopiero po 1 sierpnia 1934 r., kiedy po śmierci Hindenburga połączył urzędy prezydenta i kanclerza jako naczelnik państwa (Führer). Tak więc, datowanie należy przesunąć do przodu o dekadę, jako „po 1 sierpnia 1934”. Kierowanie się brakami na mapie przy całkowitym lekceważeniu tego, co mapa pokazuje, jest zawsze zwodnicze. A swoją drogą, pracownicy instytutu P. Barona niezbyt znali Karkonosze, skoro tak podłą drogę ochrzczili imieniem wodza.

Jerzy K. Bieńkowski

Zaproszenie na rajd

Klub Turystyki Narciarskiej „Psie Pole” przy Oddziale Wrocławskim PTTK zaprasza narciarzy śladowych na kolejny 35. Narciarski Rajd Sudecki „Wstęga Sudetów 2017”.

Rajd odbędzie się na terenie Polski i Czech w terminie od 5 do 12 lutego 2017 r. w Górach Izerskich na dwóch trasach o zróżnicowanej trudności. Regulamin rajdu i karta zgłoszenia są dostępne na stronie klubu: <http://www.pttk.wroclaw.pl/main/ktn/index.html>.

Julietta Janczewska

NA SZLAKU - magazyn turystyczno-krajoznawczy

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wydawane przez Oddział Wrocławski PTTK od 1987 r.
Magazyn odznaczony „Złotą Honorową Odznaką PTTK” w 2002 r. oraz Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Turystyki” przyznaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki w 2012 r.



Adres Redakcji:
Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław

Redaktor Naczelny: **Andrzej Rumiński**
Redakcja techniczna: **Piotr Dacko**
Korekta: **Dorota Dembkowska**
Webmaster: **Piotr Dacko**
Stale współpracują: **Juliusz Wystouch**



Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane.

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej.

Przedruki tylko za podaniem źródła.

Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.